

# DZIENNIK NARODOWY



Za str. 1 — 9 odpowiada St. Grek

## Za plecami

### Ozon w nowej fazie — Apele o reformę wyborczą

**DYMISJA PREMIERA IMREDY'EGO** budzi szereg refleksyj. Przedewszystkiem widac z niej, jak silne wpływy nawet „ideologiczne” posiada na Węgrzech Trzecia Rzesza. Kryteria rasowe przyjęte przez ideologów hitlerizmu, zaczynają wprowadzać na Węgrzech. I to, jak twierdzą złośliwi, z zapalem neofitów, bo przeciw Niemcom tak surowo kryterijów tych się nie stosuje. Przecie gdyby owa prababka premiera była ochrzczona zaraz po urodzeniu, a nie w 7-mym roku życia, wszystko byłoby w porządku. Nie darowano premierowi tych 7 lat — prababki...

Okazuje się też, jak obseczna bronia jest rasizm. Przecie Imredy był jego propagatorem. Powinno to dać do myślenia wielu naszym propagatorom rasizmu, którego przeciwnicy z hrabią Bethlenem i poselem Eckhardtem na czele, doprowadzili na Węgrzech do przesilenia, sprowadzając do absurdu popierane przez hitlerzyków tendencje. Nie umiał się tendencjom tym przeciwstawić Imredy i sam padł ich ofiarą.

Wesoła stroną całego incydentu jest fakt, że Węgrzy nie są aryjczykami, lecz ugro-finami. Dla samych przyjaciel Niemców są rasą niższą. Czy i Węgrzy odwdzięczą się swym nauczycielom i uważać będą nordyckich Niemców za rasę niższą? Przypomina się taki incydent w parlamencie węgierskim: kiedyś jakiś zapaleniec grzmiał przeciw nicaryjczykom, jeden z arystokratycznych posłów przerwał mu: „chyba pan jest aryjczykiem, bo ja nie.”

**AMERYKANSKA IZBA REPREZENTANTÓW** obrzymała większość głosów przyjęła rządowy projekt budowy w najkrótszym czasie trzech tysięcy samolotów dla lotnictwa amerykańskiego. Jednocześnie ambasada francuska w Waszyngtonie ogłosiła, iż wojskowa misja francuska w Stanach Zjednoczonych zakupiła dla Francji 600 samolotów wojskowych. W tym samym dniu ogłoszono wreszcie w Londynie gigantyczny program zbrojeniowy.

Zbieżność tych wszystkich wiadomości nie jest oczywiście przypadkowa. Jest to charakterystyczny akompaniament do polityki niemieckiej, zmienny i wymowny dowód, iż okres bezwzględnych ustępstw na wszelkie żądania Niemiec skończył się bezpowrotnie i że front wielkich demokracji zachodnich ciężko i krzepnie węgryznie coraz wyraźniej.

Te solidarność podkreślają zresztą i uwypuklają znamienne oświadczenia polityków państw demokratycznych. Deputowany demokratyczny Stephen Pace w waszyngtońskiej Izbie Reprezentantów powiedział podczas dyskusji nad projektem rządowym, iż w razie gdyby państwa totalne zaatakowały Anglię i Francję, pierwszą linią obrony Ameryki tworzyłyby Ameryka i Francja. Deputowany Pace stwierdził przytem wyraźnie, iż prezydent Roosevelt nie użył owego słynnego wyrażenia o granicy amerykańskiej nad Renem — ale że zadanie takie postawienie sprawy odpowiadałoby ogólnemu nastrojowi społeczeństwa amerykańskiego. Na temi oświadczeniami idą czynny postaci gigantycznych zbrojeń, przędzą sprztu wojennego Francji itd. Kto umie i chce czytać w tej otwartej księdze wydarzeń — czytać w niej dzisiaj mógłby niejedną znową wyraźną i jednoznaczną wiadomość.

**Przepędzone upiory**  
**Pierwszy wkład Ozonu**  
**w rozwój gospodarczy**  
Zobacz artykuł wstępny na str. 3-aj

P. premier i minister Spraw Wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski, miał wczoraj w Sejmie piękny dzień sukcesu osobistego.

Popularność p. premiera w kraju jest tak wielka, iż ze wszystkich niemal law poselskich, niezależnych i ozonowych, padły w dyskusji nad budżetem M. S. W. słowa uznania dla jego działalności. Wieleletni patrol gen. Sławoj-Składkowskiego, jako szefa rządu i ministra resortu tak ważnego, jak Sprawy Wewnętrzne, zjednał mu dużo sympatji w szerokiej kołach ludności.

Sympatją kół politycznych dla premiera Składkowskiego jest tem większa, że koła te dobrze wiedzą, w jak ciężkich warunkach, w jakiej atmosferze polity-

cznej odbywa on swój patrol państwowy, na którego bliski koniec bynajmniej się zresztą nie zanosi. Trwający już trzeci rok patrol p. premiera przeciągnie się, jak się zdaje, do pełnych lat czterech, prawdopodobnie aż do czerwca 1940, a więc poza konstytucyjny termin wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zawsze naturalnie przyjemniejsze jest uznanie od człowieka niezależnego albo przeciwnika politycznego, aniżeli od działacza, jeśli się tak wyrazić wolno, „własnego chowu”. To też w pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na to, że uznanie dla premiera i ministra Składkowskiego wyraził z trybuny sejmowej niezależny poseł Juliusz Dudziński,

który w poprzednim Sejmie opuścił szeregi Ozonu i w listopadowych wyborach przebił się do nowej Izby w okręgu Bydgoszcz. B. legionista i oficer szwoleżerów skarżył się na to, że „coraz bardziej stajemy się państwem policyjnym”, ale równocześnie wyraził gen. Składkowskiemu, jako ministrowi Spraw Wewnętrznych, uznanie za to, że „bezpieczeństwo publiczne i porządek publiczny zostały przez niego przy pomocy policji przywrócone i utrzymane”.

„Przy pomocy policji?” — zapyta i zdziwi się niejedyn Czytelnik.

Zdziwienie niesłuszne. Jakimiż bowiem innymi instrumentami operować może minister

Spraw Wewnętrznych w kraju, w którym wszystko jest płynne i przejściowe, w którym rzeczywiste siły społeczne znajdują się po drugiej stronie barjery. Narzędziem władzy stać się musi w sytuacji takiej policja, co wystarczy może na krótką metę ale co zawiesz musi nieuchronnie na dłuższej fali.

Wyrazy „głębokiego uznania za niezmordowaną i mozolną pracę” p. premiera Składkowskiego „na trudnym posterunku służby państwowej” złożył też w Izbie szef sztabu Ozonu, wicemarszałek plk. Zygmunt Wenda. Mówca dodał, że „wyrazy tego uznania nie są odosobnione”, gdyż i całe społeczeństwo darzy p. premiera do wdomami szczerą sympatją.

Kiedy plk. Wenda wypowiadał te słowa z trybuny sejmowej, p. premier Składkowski podniósł się z ławy ministerjalnej i widocznie poruszony dziękował rękami i kłaniał się Izbie. Sala trzęsła się od hucznych oklasków.

Politycznie rzecz biorąc, należałoby przyjąć, że Ozon po różnych wyskokach pierwszych tygodni powyborczych i „zwyćskim oszołomieniu” nareszcie zrozumiał, kto naprawdę był zwycięcą w wyborach listopadowych. Hołd ozonowego szefa sztabu był też niewątpliwie przejawem rozeznania prawdy i aktem wdzięczności dla premiera Składkowskiego, jako rzeczywistego zwycięzcy w wyborach sejmowych.

(Dalszy ciąg na str. 2-aj)

## Mundury i fijołkowe peleryny Ceremonje watykańskie

**CITTA DEL VATICANO, 16.2.** Dziś o godz. 11 rano korpus dyplomatyczny, akredytowany przy Stolicy Apostolskiej z dziekanem ambasadorom Rzeszy Niemieckiej przy Watykanie von Bergem na czele wkroczył do sali konsystorza. Dyplomaci mieli na sobie mundury dyplomatyczne i ordeiry. W głębi sali przy oddzielnym stole zasiadł dziekan Świętego Kolegium kardynał Granito Pignatelli di Belmonte w otoczeniu ceremoniarzy i sekretarza Świętego Kolegium księdzę Santoro.

Po obu bokach długiej sali zajęli miejsca wszyscy kardynałowie

wie wedle starszeństwa. Kardynałowie mieli na sobie fijołkowe peleryny, mozzetti i birety kardynalskie.

W języku włoskim dziekan korpusu dyplomatycznego ambasador von Bergem, w mowie swej wyrażając kondolencje Świętemu Kolegium, podkreślił, że składa hołd Temu, który, pozostając w chwilach najbardziej krytycznych w Warszawie, jako dziekan korpusu dyplomatycznego, dał światu przykład wysokiego poczucia obowiązku, nie bacząc iż życie swoje wystawił na niebezpieczeństwo. Mówca stwierdził również,

że Papież był wierny zasadzie „Pax Christi in regno Christi”. W zakończeniu von Bergem złożył życzenia, a zarazem kondolencje Świętemu Kolegium, jako ciału suwerennemu, które obierze przyszłego Papieża.

W odpowiedzi dziekanowi korpusu dyplomatycznego przemówił kardynał-dziekan Świętego Kolegium Granito Pignatelli di Belmonte, mówiąc, że mogli przekonać się o zaletach umwstu Piusa XI ci, którzy stykali się z Nim podczas Jego misji w Polsce, jak i później w czasie pontyfikatu Piusa XI.

## Gdyby Niemiec został Papieżem

### Rozmowa z księdzem Jezuitą w 1938 r.

Zgon Ojca Świętego Piusa XI, „polskiego Papieża”, jak Go nazywano, autora i dawcy wielkopomnych encyklik, — wystarczy wymienić: o pokoju świata (23.XII.22 r.), o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży (31.XII.29 r.), o małżeństwie (31.XII.30 r.), o odnowieniu ustroju społecznego (15.V.31 r.), a wreszcie o położeniu Kościoła i nowem pogaństwie w Rzeszy Niemieckiej (14.III.37 r.) — okrył cały świat szczerym smutkiem i głęboką żalobą. Zgasa gorejąca pochodnia prawdziwej, niezłomnej i gorącej wiary, nie płonie już ona, pełna ojcowskiej miłości, ogarniającej całą ludzkosć, bez różnicy rasy, narodowości czy wyznania. Spowite kirem flagi powiewają w katolickich krajach, w kościołach całego świata odprawiane są nabożeństwa żałobne, a prasa i radio podają szczegóły uroczystości pogrzebowych i wspo-

mnienia o zmarłym Ojcu Świętym, starając się jednocześnie odgadnąć, kto się stać może następcą Piusa XI, kto będzie miał największe szanse na zbliżającym się Conclave.

Wiemy, że wszelkie przepowiednie, dotyczące wyboru Papieża, najczęściej się nie sprawdziły, ale trudno jest jednak całkowicie negować, iż można to przewidzieć. Tak np. w wyborze zmarłego Ojca Świętego Piusa XI znaczną rolę odegrała ta okoliczność, że był On, dzięki Swnemu zachowaniu na stanowisku nuncjusza apostolskiego w Warszawie, współczesnikiem zwycięstwa polskiego nad bolszewikami i zatrzymania czerwonej nawały, która w 1920 r., ruszyła ze Wschodu, by zniszczyć świat chrześcijański i zachodnią cywilizację. Wiedzieli o tem kardynałowie podczas Conclave w lutym 1922 r. po śmierci Benedyk-

ta XV i to mogło zdecydować o wyborze arcybiskupa Medjolanu — Achillesa Ratti.

Ostatnio prasa paryska doniosła, iż w niektórych kołach watykańskich mówi się o zerwaniu z 400-letnią tradycją italską, która kazała obierać Papieża Włocha, i o wyborze na następcę Piusa XI kardynała, należącego do innego narodu, co byłoby, zdaniem wielu, najbardziej pożądane w czasach dzisiejszych.

Wszystko to nasuwa mi pewne wspomnienia.

Niespełna rok temu zetknąłem się z zagranicą z Jezuitą eu-dzoziemcem.

Zawsze odnosim się do członków tego zakonu z prawdziwym szacunkiem i podziwem dla ich rozumu, gorącej wiary i głębokiego oddania się idei Kościoła Katolickiego. Zainteresowanie się moje Jezuitami pogłębiło się od czasu mego pobytu w Rzymie

w lecie 1931 r., kiedy to w rozmowach ze znawcą stosunków świeckich i kościelnych Wicznego Miasta, usłyszałem o wielkiej roli i znaczeniu Generała Jezuitów — ks. Włodzimierza hr. Ledóchowskiego, nazywanego „Il Papa Nero” (Czarnym Papieżem).

To też z prawdziwym zainteresowaniem słuchałem wypowiedzi mego rozmówcy Jezuita na temat wielkich spraw i zagadnień, obchodzących cały świat. Rozmowa przeszła na temat podszego wieku Ojca Świętego Piusa XI i Jego nadszarpniętego zdrowia, wywołanego nadludzką pracą i troskami, związanymi z prześladowaniem wiary w Rosji, Meksyku, czerwonej Hiszpanji i w III Rzeszy. Niespodziewanie padło pytanie — co będzie, kiedy ten Wielki Papież po trudach Swego życia spocznie na wieki? (Dokończenie na str. 2-aj)

Piotrków cały w karnawale TENSZERTA paczki jada stale



# Za plecami

(Dokończenie ze str. 1-cj)

Ozon pokłonił się rządowi za owe wyborcze 67 proc., a pokłon swój skierował pod adresem najbardziej właściwym.

Przysłty złudzenia, rozwiła się oszołomienie, sytuacja stała się całkowicie jasna.

Czterdziestu posłów na trybunie w ciągu jednego dnia, to nie żarty. Hej, mocny Boże, ile to trzeba cierpliwości, ile samozaparcia i poświęcenia, żeby wytrzymać te strumienie wymowy.

P. premier Składkowski, w asyście wiceministrów Spraw Wewnętrznych, Nakonecznikow - Klukowskiego i Korsaka, trwał na ławach ministerjalnych przez cały dzień wczorajszy z krótką przerwą na obiad.

Mówiono wczoraj w Sejmie dość ciekawie, a na plan pierwszy w przemówieniach posłów niezależnych wysunęła się kwestja reformy ordynacji wyborczej do parlamentu. Szczególnie jasno postawili sprawę ordynacji dwaj legjoniści, posłowie pozaozonowi, Juljusz Dudziński i Franciszek Stoch.

Posel Dudziński nawoływał, że jest czas najwyższy porzucić „melody łatwego bujania”, po czem oświadczył dosłownie:

„Daję Obozowi fory do 18-go marca. Jeśli do tego terminu Koło parlamentarne Ozonu nie złoży projektu ustawy o ordynacji wyborczej, to 19 marca ja taki projekt złożę”.

Oświadczenie p. Dudzińskiego wywołało wielkie wrażenie w Izbie, tem większe, iż wszyscy wiedzą, że mówca dotrzyma słowa i że dnia 19 marca projekt nowej ordynacji wyborczej będzie z pewnością zgłoszony do łaski marszałkowskiej. Przemówienie p. Dudzińskiego było słuchane z wielką uwagą i ze spokojem na ławach Ozonu.

W zasłuchaną Izbę padły z ust mówcy ważne słowa stwierdzające, że „trzy ważne kwestje są w naszym państwie nieuregulowane”, a mianowicie: „ukraińska, żydowska i stosunek do narodu polskiego”. Najbardziej bolesne jest stwierdzenie tego właśnie faktu, że najważniejsza bodaj kwestja o wielkiej doniosłości państwowej, a mianowicie „stosunek do własnego narodu”, zawisła w powietrzu i czeka na uregulowanie. Jako przykład tych anormalnych stosunków podał p. Dudziński fakty prześladowania chłopów-działaczy ludowych, gnanie ich „ciupasem” po arestach policyjnych, wyrażając słuszną zdumienie, że urzędnicy administracyjni postępują w ten sposób z członkami tego narodu, który „tak pięknie zdał egzamin w ciężkich dla państwa chwilach”.

Burzliwe było przemówienie posła Stocha. Mówca stwierdził, że w pierwszej fazie po wyborach Ozon występował „jako niezależna siła polityczna”, że jednak teraz „zasunął się niejako za plecy rządu”. Nawiązując do terminu wyboru Prezydenta R. P. w roku 1940, poseł Stoch wypowiedział się za szybką reformą ordynacji wyborczej i rozpisaniem

## Senator Millerand

nie przyjedzie do Polski

Podana przez nas przed kilku dniami wiadomość o tem, że w marcu przybyć ma do Warszawy w misji naukowej b. prezydent Millerand, jak okazało się po sprawdzeniu, jest nie zgodna z rzeczywistością.

Senator Millerand nie wybiera się do Polski.

— Na Jamajce wybuchł strajk powszechny, ruch strajkowy objął stołeczną wyspę Kingston. Gubernator Jamajki ogłosił stan wyjątkowy na całej wyspie.

wyborów jeszcze w tym roku, aby wyborów Prezydenta dokonał nowy parlament, w którym byłaby reprezentowana opozycja.

Przemówienie p. Stocha było przerywane często różnemi okrzykami z ław ozonowych. Posłowie ozonowi zwracali się nawet do marszałka Makowskiego o ingerencję w stosunku do mówcy. Rzeczywiście też, kiedy poseł Stoch skończył przemówienie, p. marszałek skreślił ze stenogramu „niewłaściwe zwroty” i przywołał p. Stocha do porządku z zapisaniem do protokołu, co połączone jest z karą pieniężną w kwocie 50 złotych.

Ciekawa była reakcja Ozonu na daty 18 i 19 marca r. b., postawione przez posła Dudzińskiego jako terminy wniesienia do Sejmu projektu reformy ordynacji wyborczej. Sztabowiec i propagandzista ozonowy, poseł Brzen czykowski, wykrzykiwał z trybuny, że „ordynacja wyborcza nie jest wyszcigiem i tu żadne terminy roli grać nie mogą”.

Niewiadomo, o ile „miarodajne” może być to powiedzenie młodego ozonowca, który równo cześnie pozwolił sobie na coś w rodzaju poklepania po ramieniu posła Dudzińskiego, mówiąc: „cenię kawalerską przeszłość pana posła”.

Byłoby dobrze, aby rozmaite „brzenczyki” i „żencyki” ozonowe zostały wyleczone z megalomanji.

Oddzielne uwagi należą się przemówieniu ozonowego szefa sztabu. Płk. Wenda opowiadał z trybuny, że w Polsce istnieje

„nie formalna, ale faktyczna koalicja”, w której „konserwatyści pocichu i głośno zachęcają do oporu przeciwko konsolidacji sztab ludowców, a organy prasowe przemysłu i finansjery patronują opozycji socjalistów wobec Ozonu”.

Rzekomo istniejącą koalicję „antyozonową” nazwał płk. Wenda „prawolew” albo „lewopraw”. Opowieści płk. Wendi w tej mierze należą naturalnie do świata fantazji. Jest to zjawisko zrozumiałe, że siły polityczne, które przeciwnie są metodom mechanicznego zjednoczenia a pragną konsolidacji rzetelnej, muszą mieć m i m o w o l i pewne punkty styżne w walce o realizację swych haseł.

Ale stąd do „koalicji”, do „prawolewu” czy też „lewoprawu” jest droga daleka, a nawet całkiem niemożliwa.

Podobnie fantastyczne są oceny stronnictw politycznych, wypowiedziane przez płk. Wende, oceny głoszące, jakoby np. w Stronnictwie Ludowym „doły” były „pełne zrozumienia dla idei konsolidacji” i jakoby „góra z łępyim uporem” uprawiała „sahotąz idei konsolidacyjnej”.

Prawda i rzeczywistość jest akurat całkiem inna. To właśnie „góra” z uporem patryjotycznym kieruje „doły” ku spokojowi i cierpliwości.

Jeśli wszystkie „informacje i oceny” sztabu ozonowego są tak „prawdziwe i ściśle”, jak ogłoszone w Sejmie przez płk. Wende, to wincujemy „wywiadu”. Ale go nie zazdrościmy.

# Prababka była Żydówką...

Dlatego ustąpił premier Imredy

BUDAPESZT. 15.2. Na konferencji stronnictwa rządowego b. premier Imredy oświadczył, że podał się do dymisji ze względu na ustawę antyżydowską, jaką sam wniósł. „Zbadałem dokładnie moje drzewo genealogiczne i ustaliłem, że ojciec mojej babki był Żydem, który mając 7 lat został ochrzczony w 1815 r. Odkrycie to zmusiło mnie do ustąpienia z urzędu, gdyż

z chwilą wprowadzenia projektu ustawy żydowskiej, pozycja moja stała się anormalna”.

Imredy dodał, iż dotychczas był przekonany, że rodzina jego nie posiadała żadnej domieszki krwi żydowskiej. Dopiero przed kilku dniami odkrył to przy pomocy nieznanym mu dotychczas dokumentów. Wydarzenie to wywarło wielkie wrażenie w kołach politycznych.

Jako szef nowego rządu wymieniany jest dotychczasowy minister oświaty hr. Paweł Teteky.

HR. Telek rzekł się misji tworzenia gabinetu. BUDAPESZT. 16.2. Regent Horthy powierzył dziś rano misję tworzenia gabinetu ponownie hr. Telekowi. Desygnowany premier ma niebawem przedstawić listę nowego rządu.

# Chińska ofensywa

Atak na pozycje pod Hankou

SZANGHAJ. 16.2. Komunikat chiński donosi o rozpoczęciu na centralnym froncie przez Chińczyków ofensywy w rejonie Hankou. Ofensywę rozpoczęto na odcinku Matada — Yochou. Po silnym przygotowaniu artylerji Chińczy-

cy przypuścili atak na pozycje, broniące przez 16-ty i 36 pułki japońskie. Obie strony poniosły znaczne straty. Walki trwają.

W północnej części prowincji Hopeni główne siły japońskie zaczęły wycofywać się w kierun-

ku wschodnim, zostawiając w miastach słabe załogi. W wyniku tego, Chińczycy bez większych strat wyparli Japończyków z miast Jun-Hun i Hochou i posuwają się naprzód.

# Gdyby Niemiec został Papieżem

(Dokończenie ze str. 1-cj)

— Ojciec Święty — mówił mój rozmówca — rozpoczął Swój pontyfikat od udzielenia błogosławieństwa całemu światu, „Urbi et Orbi”, ukazując się tłumom, zebranych przed bazyliką św. Piotra. Otaczał On specjalną opieką katolików innych krajów i udzielił purpury kardynalskiej licznym cudzoziemcom, starając się zmniejszyć przewagę Włochów. To były pierwsze kroki.

— Mam wrażenie — ciągnął dalej — a zdanie moje podziela wielu, że dla katolicyzmu koniecznym byłoby złamanie tradycji, panującej od 1523 r., od śmierci Papieża Hadrjana VI, która każe na tronie papieskim osadzać Włochów. Gdyby Ojcem Świętym został przedstawiciel innego narodu, wywarłoby to ogromny wpływ na rozwój i

przyszłe dzieje Kościoła Katolickiego. Proszę sobie wyobrazić, że w obecnych, tak trudnych dla katolików w III Rzeszy czasach Niemiec zostaje wybrany Papieżem. Jakie wielkie znaczenie miałby ten fakt dla Kościoła, chociażby przez wzmocnienie milionów wiernych. Zresztą, kto wie, czy nie powróciłoby to protestantom na łono Kościoła Katolickiego?

— To też sądzę — kontynuował po chwilowej przerwie mój rozmówca, jak gdyby dobierając właściwych słów — to też sądzę, iż wielu będzie się o to modlić.

Na pytanie moje, który z niemieckich kardynałów mógłby zostać wybranym na Stolicę Apostolską, pada nazwisko kardynała Faulhabera, który niegdyś tak gorąco występował przeciw-

ko prześladowaniu wiary w Sowieciach, a dziś niezłomnie broni katolicyzmu w III Rzeszy.

Podaję tę rozmowę, ponieważ obecne Conclave może przynieść największe nawet niespodzianki, żyjemy bowiem w dziwnych czasach.

J. P.

Dn. 5 marca ks. kardynał Michał Faulhaber obchodzić będzie 70-tą rocznicę urodzin.

Ks. kardynał Faulhaber urodził się dn. 5 marca 1869 roku, święcenia kapłańskie otrzymał 1 sierpnia 1892 r., sakrę biskupią 19 lutego 1911 r., jako biskup Spiry (Speyer), stolicę arcybiskupią w Monachium objął 3 września 1917 r., kardynałem tytularnym św. Anastazji został mianowany 7 marca 1921 r.

# Najbardziej aktualne

Senator Duch o ordynacji wyborczej

Jak donosiliśmy niedawno, senator dr. Duch wydał drukiem swój projekt ordynacji wyborczej, który złożył w poprzednim Sejmie i później go wycofał.

W przedmowie dr. Duch stwierdza, że

„sprawa reformy ordynacji wyborczej do ciała ustawodawczego nie straciła jednak aktualności. Będzie ona prawdopodobnie poza budżetem, głównym przedmiotem prac obecnego Sej-

mu i Senatu. Wydaje mi się wobec tego rzeczą pożyteczną projekt mój, jako pierwszą próbę kodyfikacji nowego prawa wyborczego, udostępnić zainteresowanym sferom społeczeństwa, by dać początek rzeczowej dyskusji, jaka winna poprzedzać w tym przedmiocie prace nowego Sejmu.

Po przeprowadzeniu szerokiej dyskusji można będzie uniknąć niejednego błędów, który potem trudno jest naprawić”.

# Tezy rolnictwa

w sprawie projektu reorganizacyjnego

Konferencja prezesów i dyrektorów dobrowolnych organizacji rolniczych zwołana przez Związek Izby i Organizacji Rolniczych, ustaliła po referacie St. Mikołajczyka tezy, które służyć będą za podstawę przy opracowaniu nowego projektu organizacji rolnictwa w Polsce.

Teza naczelna brzmi, jak następuje:

Wszelka praca rolnicza w terenie winna się opierać o miejscowe dobrowolne organizacje rolnicze, wiążące w swej działalności do solidarnego, gromadnego działania nad sobą i swem otoczeniem światłego, niezależnego człowieka wsi.

W dalszych tezach powiedziano, że Powiatowe Towarzystwa Rolnicze są ośrodkiem planowania i wy-

konywania wszelkich prac rolniczych na terenie powiatu, a kontrolę nad poruczoną im zakresem działania spełniają Izby Rolnicze, konstytuowane niezależnie od wszelkich ubocznych wpływów, demokratycznym systemem przez wszystkich rolników.

Przy konstruowaniu nowego projektu organizacji wsi należy stworzyć tak elastyczne ramy nowego systemu, by mogły w nim pomieścić się wszelkie zasadniczo nieraz różne wymogi i potrzeby poszczególnych części Polski.

Pion organizacyjny rolnictwa wsi nie może sięgać do Związku Izby i Organizacji Rolniczych R. P., łączącego tak Izby Rolnicze, jak i Dobrowolne Organizacje Rolnicze.

# Emigracja 400.000 Żydów

według planów niemieckich

Propozycje niemieckie jakie przywiózł z Berlina dr. Rublee w sprawie zorganizowania emigracji Żydów z Niemiec, stały się obecnie mniej więcej wiadome.

W myśl tych propozycji, Niemcy chcą, aby w okresie 5 lat wyemigrowało z Niemiec 150.000 Żydów zarobkujących, liczących nie

więcej niż 45 lat, oraz 250.000 członków ich rodzin.

Pozostawionoby w ten sposób w Niemczech około 200.000 Żydów liczących powyżej 45 lat, którzy uznani zostali przez rząd niemiecki za niezdolnych już więcej do emigracji.

Tych 200.000 pozostawionych w Niemczech Żydów korzystałoby z większych uprawnień i przywilejów niż obecnie.

Dla finansowania emigracji 400 tys. Żydów, projekt niemiecki przewiduje, aby 25 proc. majątku posiadanego obecnie przez Żydów w Niemczech zostało zgromadzone w specjalnym funduszu emigracyjnym.

Kontrolę nad tym funduszem sprawowałoby 3 kontrolerów, z których 2 z ramienia rządu, a 3-ci cudzoziemiec, aryjski, byłby wyznaczony przez Komitet Ewiański, przyczem, zdaniem władz niemieckich, winien to być bankier o wybitnym mi. dzynarodowym znaczeniu.

Już teraz miałyby być utworzone obozy, w których Żydzi mieliby przygotować się do pracy na emigracji.

# NA WIDOWNI

Marszałek Smigły-Rydz otrzymał depesze holdownicze od szefa delegatów Koła Trzeciaków i od szefa moobrony pow. wolkowyskiego z 1919 r.

W środę popołudniu wyjechał do Rzymu podsekretarz stanu w MSZ Szembek, delegowany przez rząd polski na uroczystości żałobne, związane z pogrzebem Ojca Świętego Piusa XI.

Dn. 15 b. m. minister Świętosławski przyjął metropolitę Kościoła prawosławnego Djonizego i wileńskiego biskupa prawosławnego Teodozjusza.

# Nagły zgon

premiera Belgii

BRUKSELA. 15.2. Dziś po operacji chirurgicznej zmarł tutaj b. premier Henri Jaspar.

Henri Jaspar stał dwukrotnie na czele rządu belgijskiego, w r. 1926 i w r. 1929, do r. 1931. Ubiegłej niedzieli król powierzył mu, misję tworzenia gabinetu po ustąpieniu premiera Spaaka.

BUKARESZT. 15.2. Poseł belgijski w Bukareszcie baron Gustaw Guillaume, zmarł dziś rano w wieku lat 54 na udar sercowy.



# Przepędzone upiory

## Pierwszy wkład Ozonu w rozwój gospodarczy

Jako ci, którzy zdecydowanie zwalczali wielokoinwestycyjne koncepcje plk. Wendy, możemy dziś powiedzieć, że opozycja na jaką z jego strony natrąfiły plany p. wicepremiera, przyczyniła się do tego, iż zagadnienie inwestycyjne zostało pogłębione zarówno przez rząd, jak przez Ozon i opinię publiczną. Dowodząc tem samem raz jeszcze, że istnienie opozycji jest w życiu publicznym zjawiskiem twórczym.

Zamianifestowało się to w przemówieniu, jakie p. wicepremier wygłosił onegdaj, które bez owiania rzeczy w bawelną niedomowien czy frazeologii przedstawiło te skromne elementy naszej rzeczywistości, na których wznośli się gmach inwestycyjnych planów. Zamianifestowało się to również w stanowisku Ozonu: ogień krytyki spalił skrzydła frazeologii, na których wyfrnęły w świat wielkie inwestycyjne koncepcje. Uderzyły one o twardą ziemię naszej gospodarczej rzeczywistości, wskazywaną przez p. wicepremiera. W zetknięciu z nią zginął nawet duch państwa — generalnego inwestora, który przecież jeszcze parę dni temu pokutował w komisji sejmowej. Kontrowersje p. wicepremiera znalazły onegdaj aprobatę całej komisji.

Istotną cechą tych koncepcji jest zachowanie umiaru w akcji inwestycyjnej. Odrzucając metodę finansowania tej akcji zarówno w trybie przyciskania śruby podatkowej, jak i w trybie inflacyjnych zabiegów, p. wicepremier pozostał w zgodzie z temi zasadami, które zawsze wytrwale głosił. Niemniej, fakt, że pozostały one nadal kamieniem węgielnym naszej polityki gospodarczej, zasługuje na podkreślenie.

Jeżeli odrzucić podatki i inflację, to jako jedyny środek finansowania inwestycji pozostanie kredyt. Na nim też opierają się plany inwestycyjne p. wicepremiera. W ten sposób przystość środków na rynku kredytowym, przyrost kapitalizacji wewnętrznej, staje się tym czynnikiem, który zakreśla granice akcji inwestycyjnej państwa.

Czy przystość ten wystarczy a by sfinansować te zamierzenia, które przedłożył p. wicepremier? Odpowiedź na to pytanie zależy nietylko od rozmiarów inwestycji, zależy ona również od ich charakteru, a przede wszystkim od tego, na ile polityka państwa przyczyni się do tego, aby wzrastał dochód społeczny i jego nadwyżki, przelewane do instytucji oszczędnościowych.

Nie mogą rozwierać się nożyce, których jednym ostrzem jest dynamika inwestycji państwowych, a drugim — dynamika społecznego dochodu. Inaczej ostrze inwestycji weźmie w próżnię. Słusznie powiedział p. wicepremier, iż między ruchem obu tych ostrzy musi istnieć harmonia. A nawet — można powiedzieć — że tempo wnoszenia się dochodu społecznego powinno wyprzedzać tempo przyrostu inwestycji publicznych. Gdyż tylko w ten sposób skarbu może sprostać temu zadaniu, którego wagę tak słusznie od pewnego czasu p. wicepremier podkreśla, a mianowicie zadaniu stworzenia rezerwy skarbowych na czarną godzinę.

I tutaj trzeba stwierdzić, że w tym istotnym punkcie zagadnienia inwestycyjnego ciągle jeszcze panuje duża jednostronność ujęcia: znacznie więcej się mówi i myśli o tem, w co należy inwestować i jak to robić, niż o tem, aby było za co inwestować. Zna-

cznie więcej się mówi o wydaniu, niż o tem, co stanowi podstawę każdego wydatku — o zarabianiu.

Przyznajemy, że p. wicepremier nie pominął tej sprawy. Również w ostatnim jego przemówieniu został położony silny nacisk na ten podstawowy czynnik przyrostu dochodu społecznego, jakim jest rentowność i rozwój prywatnej inicjatywy gospodarczej. Przyznajemy również, że w przemówieniu p. wicepremiera znalazły się dwa istotne momenty, od których i ten rozwój i ta rentowność w niemałym stopniu zależą, a mianowicie, moment fiskalny — niepodwyższania podatków i reformy systemu podat-

kowego, oraz moment finansowy — uwzględnienia potrzeb kretywnych życia prywatnego.

Są to wszystkie momenty nad wyraz doniosłe. Lecz dlatego właśnie wymagają one rozwinięcia, pogłębienia i realizacji.

Do rzeczy tych powinien się przyczynić parlament. Tymczasem tam właśnie widzimy wielką jednostronność: pp. posłowie interesują się tem na co wydać, a lekko przechodzą nad zagadnieniami jak więcej zarabiać, ci, którzy piacą — życie gospodarcze, jego rozwój, rentowność znajdują się na szarym końcu parlamentarnych zainteresowań.

Realizm parlamentu, a więc realizm Ozonu, nie nadają tu za-

potrzebami życia i za realizmem p. wicepremiera, który z tej strony pomocy nie znajduje.

Z wyjątkiem jednego chyba punktu. Mianowicie, nie da się zaprzeczyć, że przejście Ozonu na inwestycyjne podwórko rządowe wywrze dodatni wpływ na rozwój życia gospodarczego. A to dlatego, że sprzeczne z interesami rozwojowymi tego życia są tarcia i walki, zwłaszcza, gdy niosą one z sobą powiew widma eksperymentów.

Wycofanie tego upiory i odciążenie tą drogą atmosfery niepewności jest też jedynym, jak dotąd, wkładem Ozonu w lepszą przyszłość gospodarczą.

M. K.

## Polemika wśród Rosjan o przyszłości Ukrainy

W rosyjskim tygodniku paryskim „Bodrost” ukazał się artykuł redaktora tego czasopisma p. Aleksandra Kazem - Beka p. t. „Rozstrzygniemy zagadnienie ukraińskie”. Kazem - Bek, który stoi na czele grupy „młodrosów”, zbliżonej do pretendenta do tronu rosyjskiego wielkiego księcia Włodzimierza, dowodzi, że przyszła Rosja będzie ponadnarodowym imperjum rosyjskim, stworzonym wspólnymi wysiłkami przez wszystkie narody Rosji. Na przeszkodzie jej stworzeniu stoi zarówno centralizm, jak separatyzm.

By je unieszkodliwić, należy uznać niezależność wszystkich narodów Rosji w granicach wspólnego imperjum rosyjskiego.

Niektórzy Rosjanie, pisze p. Kazem - Bek, sądzą, że zagadnienie ukraińskie zostało wymyślone przez

Niemców. W rzeczywistości Niemcy mogą wywierać wpływ na rozwój tego problemu, lecz początku jego należy szukać w epoce inwazji tatarskiej, która zapoczątkowała podział Rusi.

Dziś ludność Ukrainy stała się narodem. Traktować Ukrainę jako prowincję byłoby absurdem i obrażą dla narodu ukraińskiego. Kryzys Rosji, rozpoczęty przez rewolucję 1917 roku, nie może być przezwyciężony bez rozstrzygnięcia zagadnienia ukraińskiego. Rozstrzygnięcie to będzie możliwe wówczas, kiedy Rosjanie uznają prawo narodu ukraińskiego do samostanowienia kulturalnej i państwowej w granicach imperjum rosyjskiego i nie tylko nie będą przeszkadzać w walce o rzeczywistnienie jego dążeń, lecz udziela mu

jaknajdalej idącego poparcia. Rosjanie powinni to uczynić w imię swego nacjonalizmu, dla jedności Rosji jako imperjum.

Ze stanowiskiem Kazem-Beka polemizuje lwowski „Russkij Głos”, który zarzuca mu nieodróżnianie Ukraińców jako zwolenników koncepcji separatystycznej od Malorossów, jako narodu, na którym Ukraincy dokonywują eksperymentów. Zresztą „Russkij Głos” nie wierzy w dobrą wolę Ukraińców brania udziału w budowie wspólnego imperjum, nawet w wypadku zgody Wielkorusów na uznanie ich za samodzielny naród. Zdaniem rosyjskiej gazety we Lwowie Kazem - Bek swoimi planami przyczynia się raczej do rozkładu imperjum rosyjskiego, aniżeli do jego odrodzenia.

## W świetle prasy

### Partja syntetyczna

Feljetonista „Robotnika”, Ultimus, zastanawia się nad tem, jakie są właściwości partji „Ozon” i dochodzi do wniosku, że: „Ozon był komuś potrzebny ze względów samowystarczalności. Zanalizowano inne partje i przekonano się, że składają się z ludzi, którym kieruje jakieś ciało kierownicze. Stworzono sztuczną syntetyczną partję, robotę, który chodzi, wstaje, siada, głusze, ale nie posiada tej iskry Bożej, jaka jest idea, i nie posiada tej siły witalnej, którą daje cel i program. Ozon — to syntetyczna partja”.

### „Ty Galileuszu”

Według informacji „Kurjera Bałtyckiego”: „do wyjątkowo obraźliwych z niewiadomych względów należy słowo „sufragan”, oznaczające przecież normalnie wysoką godność kościelną, a mianowicie biskupa - zastępcę głowy diecezji. Ostatnio do słów obraźliwych, przyjętych przez zwyczaj ludowy — doszło nowe słowo, uznane za obraźliwe orzeczeniem Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy uznał za epitet obraźliwy zwrot: „Ty Galileuszu!” Radzimy odjąć do niego tak nie mówić, mimo, że wielu znanych Galileuszów bynajmniej nie uważa tego za ujmę, lecz przeciwnie wielce się z tej przynależności terytorjalnej szyciel”.

### Wysiedlony z Wilna

W Wilnie zaszedł incydent, o którym donosi „Kurjer Wileński”. Współpracownik tego pisma dr. Franciszek Anciewicz — młody uczyony-historyk otrzymał pismo od starosty grodzkiego Czernihowskiego, następującej treści:

„Cofam Panu zerwanie na pobyt czasowy na terenie m. Wilna oraz wzywam do opuszczenia rzeczoności miasta w terminie do dnia 18 lutego 1939 roku. W myśl art. 75, ust. 3 zdanie 1 rozp. o postępowaniu administracyjnem decyduje niniejsza — jako pozostawiona całkowicie swobodnej ocenie władzy — nie wymaga uzasadnienia. W razie niezastosowania się do niniejszej decyzji, zostanie Pan usunięty z podległego mi obszaru w drodze przymusu bezpośredniego. Decyduje niniejsza jest ostateczna w administracyjnym toku instancji”.

Podając o tem do wiadomości red. nac. „Kurjera Wileńskiego” Jowych”.

Józef Świącicki podaje tytuły artykułów p. Ancewicza. Wynika z nich, że:

„nikt z publicystów wileńskich w takim stopniu, jak on, nie przyczynił się na przestrzeni ostatnich paru lat do przedwzięcia wpływom komunistycznym na naszym terenie przez ukazywanie właściwego oblicza reżimu sowieckiego w okresie słynnych procesów moskiewskich. Warto byłoby, aby te rzeczy przeczytali sobie posiadający prawo swobodnego decydowania bez uzasadnienia. My znajdujemy się w innej sytuacji, bo mamy czem uzasadniać, dlaczego opuszczenie Wilna przez Ancewicza będziemy uważali za wielką stratę”.

### Co to jest Fejus?

Jak donosi „Głos Narodu” przygorliwej „polonizacji” Zaolzia zaszedł następujący wypadek:

„Na jednej ze stacji kolejowych w pobliżu Karwiny nad której budynkiem widniał dotychczas napis: „Darków — przystanek”, pojawił się nowy napis. Tajemniczy w swem pochodzeniu, ale niezaprzeczenie oryginalny: „Fejus”. Dlaczego nazwa „Darków” była nieodpowiednia — nie wiadomo. Dlaczego zamieniono ją na „Fejus”, to już szczerogólna zagadka. I na tem też zdarzają się najkompletniejsze sytuacje.

Oto przyjeźdźcy (dajmy na to z Warszawy, czy Lwowa) jest głęboko przekonani, że „Fejus” to jakaś prastawiana nazwa, znajdująca swoje uzasadnienie w przeszłości historycznej Zaolzia. Atoli brzmienie tego wyrazu jest tak oryginalne, iż przyjeźdźcy zaciekawiony zapytują „tubylec”, co to znaczy „Fejus”?

I wówczas słyszy zdumiewającą odpowiedź: — Jak to? To pan jest z Warszawy i pan nie wie, co to znaczy „Fejus”? My tu wszyscy myślimy, że ten „Fejus”, to nazwa krakowska, warszawska, albo lwowska”.

### Użok — Sianki

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” donosi, że

„czeskie władze kolejowe zawiadomiły nasze dyrekcje PKP o wstrzymaniu ruchu pasażerskiego i towarowego na Hnji Użok—Sianki, która jest magistralem, prowadzącą do Rusi Zakarpackiej. Wstrzymanie ruchu nastąpiło ze względu na nieodpowiedni stan torów kolejowych”.

### Co mówił poseł Józwiak

Z „Dziennika Poznańskiego” dowiadujemy się, co mówił niezależny poseł poznański Józwiak o słynnym incydencie krakowskim:

„Jeszcze jedno zagadnienie, które chciałem poruszyć z powodu wrzawy, którą ono narobiło. Chodzi mi o artykuł w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” i o przykrą napaść w temże piśmie na Izby Ustawodawcze, jak już kolega sprawozdawca poruszył, są niestety w prasie codziennej z reguły spotykane i uważam, że takie napaści nie służą ani autorytetowi prasy, ani też powadze Wysokiego Sejmu. Chciałbym tu stwierdzić, że pomimo prostującego komunikatu urzędowego i pomimo komunikatu pp. marszałków Sejmu i Senatu w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” w dniach następujących ukazały się wiadomości, które rzucają pewien cień na całe zajęcie. Mianowicie ukazała się w jednym feljtonie p. Zygmunta Nowakowskiego zmianka, że szuka świadków zająć, których według oświadczenia pp. marszałków Sejmu i Senatu nie było. Później ukazała się znowu zmianka, że dziękuję się za dalsze informacje, że już jest dosyć materiału. Chciałem się zapytać Prezydium Wysokiej Izby, czy są dochodzenia karne przeciwko p. Zygmuntowi Nowakowskiemu, względnie czy jego informacje polegają na jakimś istotnym stanie rzeczy. Ja uważam, że powaga i znaczenie w naszym życiu społecznym Izby Ustawodawczej wymaga, żeby te rzeczy były bezlitośnie wyjaśnione”.

### Kościół powszechny

O próbie presji faszystowskiej na konklawne pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”:

„Jako nacjonalisci życzymy jak najlepiej faszystowskiemu, nie możemy jednak uznać za słuszną, bezwzględnie zasadę przewagi czynnika włoskiego w kierowaniu nową Piotrowa. Kościół katolicki jest Kościołem powszechnym i zacięciem dzisiaj wyboru Papieża jedynie do kandydatów włoskich — po ugodzie laterańskiej — nie może być uznane za uzasadnione”.

### Jaka ordynacja jest dobra

Jaka ordynacja wyborcza jest dobra pisze (jm) w „Czasie”:

## Przyjazd uczonych francuskich z wizytą do prawników polskich

Podana przez nas informacja zawiadająca przyjazd przedstawicieli nauki francuskiej do Polski potwierdza się.

W pierwszej połowie marca przybywa do Warszawy delegacja uczonych francuskich na posiedzeniu komitetu prawniczego polsko-francuskiego.

W delegacji tej wziąć miał udział b. prezydent senator Millerand. Wyjazd p. Millerand'a odwołano.

## Wypad organu szturmowego

Według informacji „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” z Berlina:

„Organ szefa polskiej niemieckiej Himmlera „Das Schwarze Corps”, wydawany dla członków sztafetu ochronnych S. S., swraca się w niemyślnie gwałtownej formie przeciwko zamiarom Papieża Piusa XI pisać do słowiańskich, który jako Głowa Kościoła rzymskiego zajął w ostatnich latach zdecydowane stanowisko przeciwko państwu totalnym w ogólności, a zwłaszcza przeciw narodowo-socjalistycznej Rzeszy. Wszystkie środkami, stojącymi do jego dyspozycji, starał się on zapobiec połączeniu Austrii z Rzeszą. Podczas kryzysu światowego w jesień 1938 r. stanął wyraźnie po stronie Czechosłowacji przeciw Niemcom, a od końca z. r. prowadził akcję przeciw faszystowskiemu ustawodawstwu rasowemu we Włoszech. Natomiast sympatyzował zupełnie otwarcie z Frontem Ludowym (FI) i wielkimi demokracjami. Bez względu na to, kto będzie nową Głową Kościoła, wierzni zasadzie, według której postępować należy dotychczas, zapowiadamy, że też z nowym Papieżem walczycy będziemy nieubłagani o oddzielenie spraw politycznych od kościelnych”.

## Anatolija częścią imperjum rzymskiego

Wielkie oburzenie w całej prasie tureckiej wywołało wydanie przez firmę włoską fantastycznej mapy „przyszłego imperjum rzymskiego”. Jako część składawą terytorjum włoskiego figuruje na tej mapie... Anatolija.

„Ordynacja wyborcza musi umocnić istnienie stronnictw i to szeregu stronnictw. Jednocześnie jednak ordynacja wyborcza nie może być ułożona po doktrynersku w tym sensie, że dążenie do idealu możliwe wernego odzwierciedlenia opinii większości dążenie do wytworzenia w izbie układa sił umożliwiającego pozytywną pracę. Ordynacja wyborcza powinna umożliwić zarówno system monopartyjny, jak również wykluczające wytworzenie jednolitej większości rozbieżne. Jednym słowem dobą będzie taka ordynacja wyborcza, która obozowi najsilniejszemu ułatwi zdobycie bezwzględnej większości i która jednocześnie nie pozbawi innych stronnictw poważnej reprezentacji”.

## Popisy psłów Ozonu

Sprawozdawca parlamentarny „Polonii” (Waż) pisze:

„Najpocześniejsze perypetje spotkały przemówienia szefa sztabu ozonowego, p. Wendy. Przemawiał ostatni. Ci, którzy stuchali odezwy z łoża prasowej, zapisałi treść jego, która m. in. domagała się „rewolucji od góry ze względu na potrzebę realizacji najobiektywniej określonych koncepcji, z wyłączeniem wszelkich momentów masowo-rewolucyjnych, jako metody rzutowania bodźców psychicznych” itd. Takie straszeczenie ukazało się u nas już w piśmiech bardziej ruchliwych, gdyż redakcje do późnych godzin nocnych nie mogły się doczekać relacji autentycznej. Powód tkwił w tem, że p. Wenda chciał koniecznie wyposażyć redakcję w tekst dosłowny odezwy i tak długo nim manewrował, dopóki wszystkie pomoce techniczne nie zostały spać i niezeszły PAT musiał odezwy nadawać, niepotrzebnie, nazajutrz. Drobną tu wzmianką stały unaczelnienie, że znajomość techniki parlamentarnej u samych aktorów stoi na wysokości ich rozeznania intelektualnego”.

## Himmler w Warszawie

W kołach politycznych, jak donosi „Goniec Warszawski”:

„roszły się wieści, że w nadchodzącym sezonie polowań dyplomatycznych w tym roku nie weźmie udziału marszałek Goering, który bawił już trzykrotnie na polowaniach — w Białowieży. Natomiast twierdzą, że przybędzie przywódca S. S. Himmler. Przyjazd jego ma nastąpić w bardzo niedługim czasie”.



# Fory dla Ozonu do 18 marca

## Rzecz najważniejsza: stosunek do narodu polskiego

Sejm poświęcił dzień wczorajszy budżetowi M. S. Wewy. Po referacie wicemarszałka Długosza (Ozon), pierwszy zabrał głos wicemarszałek Wenda (Ozon). Złożywszy hołd K.O.P.-owi i armii, p. Wenda przeszedł do spraw mniejszościowych, oświadczając:

Podczas obecnej sesji byliśmy świadkami ostrych, atakujących wystąpię przedstawicieli Ukraińców, narzekających, że dzieje się krzywda ludności ukraińskiej. Sprawa nie przedstawia się jednak dla tej mniejszości tragicznie.

Na przestrzeni 20-lecia istnienia Polski niepodległej, nie z naszej winy zawiodły metody t. zw. normalizacji; toniła ona zawsze w ostatecznym rachunku — w tolerowaniu przez Skłonię do normalizacji grupy ludności ukraińskiej — akcji o charakterze — powiedzmy najogólniej — od-srodkowym. W arsenale środków znajdowało poczem miejsce sięganie do fali międzynarodowych koniunktur.

Skończył ten stan rzeczy nie został pozytywnie uregulowany przez samą ludność ukraińską, zmuszeni zostaliśmy do podjęcia akcji, która nie wymierzona przeciwko nikomu, zabezpieczy należycie stan naszego posiadania i polski interes państwowy.

Naród polski jest jedynym gospodarzem w swym państwie i żadne przeszkody nie mogą stać na drodze jego rozwoju i realizacji jego żywotnych interesów na obszarach o ludności mieszannej. Wykluczamy też kategorię działań jakichkolwiek porozumień i obcych inspiracji w kształtowaniu stosunków współzależności z mniejszością ukraińską.

### Sprawa żydowska

O sprawie żydowskiej wicemarsz. Wenda powiedział:

Stosunek nasz do mniejszości żydowskiej nie wynika z jakichś rasistowskich teorii — wyrasta on na podłożu obojętnej kulturowej i uciążliwej roli żydów jako elementu gospodarczego. Żądamy od tej mniejszości podporządkowania się woli całego narodu polskiego i poczynienia ze swej strony wszelkich kroków w kierunku zwiększenia emigracji.

Państwowa supremacja tej mniejszości w handlu, w przemyśle, w rzemiośle i licznych zawodach wolnych, wpływająca niejednokrotnie na obniżenie poziomu etycznego tych dziedzin życia publicznego — zmusza nas do jak najbardziej kategorycznego ograniczenia liczby żydów w Polsce drogą masowej emigracji.

Niezależnie od wykonywania przez rząd planu emigracyjnego, prowadzimy i prowadzić będziemy akcję organizacyjną unarodowienia wielu gałęzi naszego życia gospodarczego i kulturalnego, traktując ją jako działanie pozytywne narodu polskiego, gospodarza swej ziemi. Nie traktujemy też tej akcji jako środka wywierania presji emigracyjnej, gdyż zarówno cały naród polski, jak i znaczna część społeczeństwa żydowskiego i bez tego zdaje sobie sprawę z konieczności masowej emigracji żydów z Polski.

Przypomniałszy uchwałę Rady Naczelnej O. Z. N.: „poszczególne jednostki pochodzenia żydowskiego, które życiem swym oraz stwierdzoną służbą dla narodu polskiego wykazały, że są Polakami, należą tem samem do polskiej wspólnoty narodowej”, p. Wenda powiedział:

Ze środków, zmierzających do rozwiązania sprawy żydowskiej wykluczamy zdecydowanie wszelką demagogię i licytację hasel, gdyż ani sprawa ta nie należy do zagadnień, dających się rozwiązać z dnia na dzień, ani też próby jej rozwiązywania w atmosferze groźb i gwałtów nie tylko nie doprowadzą do pożądanego i pozytywnego wyniku, lecz i samego zagadnienia nie posuną o krok naprzód.

### O zjednoczeniu

Po tym wstępie wicemarszałek Wenda przechodzi do sprawy zjednoczenia narodowego:

„Konsolidacja narodowa — mówi — zaczyna coraz szersze kręgi i metoda Obozu Zjednoczenia Narodowego bezpośredniego kontaktu, porozumiewania się ze społeczeństwem daje widoczne, dobre rezultaty. Wynikiem tego jest ożywiona aktywność poszczególnych sztabów partyjnych, które jednoczą się w walce z Obozem Zjednoczenia Narodowego. Jednoczą się mimo wielkich i nieraz zasadniczych rozbieżności programowych, jednoczą się jedynie dla celów i potrzeb taktycznych. Na uwagę zasługują fakt, że wyraźnie sprzecznymi grupami między chłopstwem a ziemiaństwem, robotnikami a finansjerą, drobnomieszczaństwem a przemysłem — nie mając harmonijnej zgodnej i jednolitej faktycznie taktyki sztabów i prasy partyjnej.

Powiedziałbym, że sytuacja obecna na tej dziedzinie politycznej jest czemś jakże krzywym zwierciadłem rzeczywistości. Byliśmy coprawda świadkami koalicyjnej polityki Centralnego,

ale nie mieliśmy do czynienia z koncepcją „Prawolewu” czy „Lewoprawu”. Bowiem gdy konserwatyści po cichu i głośno zachęcają do oporu przeciwko konsolidacji sztab ludowców, gdy organy prasowe przemysłu i finansjerzy patronują opozycji socjalistów w stosunku do O.Z.N. — sądzę, że właściwą nazwą tej nieformalnej, ale faktycznej koalicji jest „prawolew” czy „lewopraw”. Można mniemać, że ten potworek z punktu widzenia biologii politycznej będzie w niedalekiej już przyszłości należycie respektowany i demonstrowany jako rzadki i ciekawy okaz z panoptikum osobliwości politycznych w Polsce.

Na szczęście koalicja ta nie jest niebezpieczna, gdyż pod wpływem ideologii O.Z.N. doli partyjne Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Narodowego, PPS, i innych pomniejszych ugrupowań coraz bardziej oddalają się psychicznie od swych sztabów i coraz bliżej garną się pod sztandary ideologii Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Niestety, nie możemy się porozumieć z temi partjami, jako całością, gdyż kierownictwo Stronnictwa Narodowego nigdy, nawet, gdy było przy władzy, nie chciało brać odpowiedzialności za losy państwa, a obecnie wyżywa się w ustawicznej negacji.

Stronnictwo Ludowe wykazuje kolosalne rozbieżności między poglądami swej góry i dolów. Podczas, gdy doli organizacji są trzeźwe, są pełne zrozumienia dla aktualnych zadań narodu i państwa i dla idei konsolidacji, góra uprawia z tępym uporem sabotaż idei konsolidacji i zdaje się nie rozumieć naszych państwowych konieczności.

Niewątpliwie PPS, posiadająca chlubne tradycje niepodległościowe, posiada wielu sympatyków wśród starszej generacji Obozu, ale są to uczucia raczej osobiste. Dopóki nie zejdziesz ona ze stanowiska klasowego, nie odepnie się od wpływów i powiązań między-narodowych, nie wykluczy ze swych szeregów mniejszości żydowskiej, porozumienie z nią nie będzie możliwe.

W końcowych uwagach p. Wenda wyraża się z entuzjazmem o dekrete prasowym i składa hołd w imieniu Koła Ozonu ministrowi Spraw Wewnętrznych gen. Składkowskiemu „za niezmordowaną i mozolną pracę”, oświadczając, że całe społeczeństwo da rządy p. premiera największym zaufaniem.

### O istotnym samorząd

P. Krupski (Ozon) wzywa do wprawy wadzenia istotnego samorządu wojewódzkiego z przydziałem prac i środków materialnych. Rady Wojewódzkie, zbierane od czasu do czasu, są dekoracyjną namiastką tego samorządu.

### O policji i wyborach

P. Dudziński (niezależny): Policja coraz mniej działa w interesie bezpośredniego obywatela, coraz częściej jest używana do załatwiania sprawy, wynikających z braku zdecydowanych rozstrzygnięć w dziedzinach gospodar-

czej, socjalnej i politycznej. Sądzę, że nikt nie będzie uważał tego stanu rzeczy za objaw dodatni. Za stan ten nie jest w 100% odpowiedzialny minister Spraw Wewnętrznych. Dopóki inne resorty nie rozwiążą problemów gospodarczych i społecznych, nie może być mowy o tem, aby wydatki na policję mogły być zmniejszone. Dlatego też należy się p. ministrowi Spraw Wewnętrznych uznać za to, że chociaż bezpieczeństwo osobiste poszczególnego obywatela się zmniejszyło, to jednak bezpieczeństwo publiczne i porządek publiczny zostały przez niego przy pomocy policji przywrócone i utrzymane. (Głos: Bardzo pan łaskawy, inne głosy: bravo — oklaski).

Staly spokój uzyskać można tylko przez załatwienie problemów. W dziedzinie politycznej widzę trzy ważne nieregulowane problemy: ukraiński, żydowski i stosunek do narodu polskiego.

Zwracając się do Ukraińców, pos. Dudziński mówi: „Chociaż poseł ziem zachodnich, jestem do rozmowy z wami, kolechdy ukraińscy, aż nadto legitymowany. Noszę bowiem w lewej nodze kulę, otrzymaną 20 lat temu w bitwie z wami pod Sulimowem, gdy i Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego przedzierali się na odsiecz Lwowa. Noszę również odłamek kartacza z pancerni pod Irszą, gdy na rozkaz Naczelnego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, biłem się o Kijów dla narodu ukraińskiego. Te dwie rany, to nie tylko moja legitymacja do rozmów, to cały mój program ukraiński”.

„Był wielki, historyczny moment: rok 1920, gdyście mogli uzyskać niepodległość. Nie uzyskaliście jej, ponieważ naród ukraiński jeszcze do niej wtedy nie dorósł. Od nas możecie żądać jednego: dać wam żyć, żyć kulturalnie i gospodarczo, o ile nastawicie się na wielki program, o ile pomożecie nam do rozwiązania innych, duszących nas, problemów”.

### Metoda pracy i bujania

Kwestję żydowską p. Dudziński chciałby rozstrzygnąć przez przygotowanie 600.000 pionierów żydów, którzy jako bataljony pracy przeskoczą się do kolonizacji na koszt narodu żydowskiego.

Zarówno p. minister Składkowski, jak i prezes O.Z.N., poseł Skwarczynski, oświadczyli niejednokrotnie, że na ród polski zdał egzamin w pamiętnych dniach Polski, historycznych chwilach zataru z Litwą i Czechosłowacją. Z takiego stwierdzenia winny wypływać jedynie te konsekwencje, że należy ten dojrzały naród odpowiednio poważnie traktować. Tu zgodzę się z kolegą Sanojcą, że ścierają się z sobą dwie metody: metoda ciężkiej odpowiedzialnej pracy i metoda względnie łatwego bujania. Mówię o antysemityzmie i emigracji żydów, a jednocześnie toleruję żydów na wysokich urzędach i wpuszczam ich coraz więcej do kraju — to stosować metodę względnie łatwego bujania. Mówię o tem, że rząd

dekretem antymasońskim rozwiązał problem masonerji w Polsce — to również stosować metodę łatwego bujania.

Nie chcę mówić o wyborach sejmowych i nadużyciach wtedy popełnianych. Chcę jednak przytoczyć jeden tylko drastyczny przykład nieodpowiedniego ustosunkowania się władz do obywatela, członka narodu polskiego.

Miało to miejsce podczas wyborów samorządowych, które miały być czyste. Otóż w nieskonfiskowanym numerze „Zielonego Sztandaru” pisze członek Stronnictwa Ludowego, jak wbrew prawu aresztowano i odstawiono ciu-pasem członków tego stronnictwa, prowadzących kursy przygotowawcze wśród swych członków do wyborów samorządowych.

### Przykład p. Muca

Pisze on m. in.: „Pana Muca, który odbywał kursy samorządowe w woj. lubelskim, aresztowano i pędzono przez 11 dni ciu-pasem o głodzie i chłdzie, do aresztu do aresztu. Odstawiony głodowaniem i ciężko przeziębiony, prosił Muc o lekarza. Odmówiono. Prosił, by mógł zatelegrafować do stronnictwa, do Warszawy. Nie pozwolono. W Bilgoraju wsadzono go między przestępców, którzy wymusili na nim ostatnie 4 zł. W ciągu 11 dni odbył on drogę ok. 300 km. przy silnym mrozie, prawie bosy, zgłodniały, schorowany. A przecież Muc miał wszystkie papiery w porządku, nie ciąży na nim żadne przestępstwa, jest podoficerem Wojsk Polskich, urządził kursy z ramienia stronnictwa legalnego i jawnie działającego. Na Boga, przecież nie można w ten sposób zabijać w ludziach resztek wiary w jakąś sprawiedliwość i prawo” — pisze autor i ma rację.

Panie ministrze, niech pan przyjdzie do Sejmu z wnioskiem, rozwiązującym wszystkie, poza O.Z.N., stronnictwa polityczne. Sejm napewno ten wniosek uchwali, ale dopóki pan tego nie zrobi, nie wolno urzędnikowi tak postępować z członkiem tego narodu, który tak pięknie zdał egzamin w ciężkich dla państwa chwilach. Czyż postępując z obywatelami w ten sposób, władze administracyjne przygotowują to do zjednoczenia narodowego? Czyż nie jest to najlepszy sposób na wykopanie przepaści nie do zasypiania między członkami jednego narodu? Czyż hasło zjednoczenia nie jest w takich warunkach pustą deklamacją? Czyż nie narazamy w ten sposób najwyższych autorytetów Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza, którzy niedwuznacznie za hasłem tem się wypowiedzieli?

Poprzedni Sejm został rozwiązany, ponieważ nie był zdolny do zmiany ordynacji wyborczej. Zmiana ta była natychmiastową koniecznością. Tak powiedział Pan Prezydent. Sejm obecny ma zatem pilne zadanie zmiany ordynacji wyborczej. Gdyby to zadanie nie było tak pilnem, nie byłoby poprzedni Sejm już w rokueszłym rozwiązany. Uznawał to zresztą sam Oboz Zjednoczenia Narodowego, skoro ogła-

szal na każdej ścianie, czy stłupie: „Zapamiętaj cztery słowa, Sejm to ordynacja nowa”. A zatem, jeśli ma być zastosowana w społeczeństwie polskim metoda odpowiedzialnej pracy, a nie metoda względnie łatwego bujania, to nie stało na przeszkodzie, ażeby obok komisji budżetowej, pracowała komisja prawnicza nad ordynacją wyborczą. Zapewne możecie panowie powiedzieć, że ten wierszyk, to zwykły trick wyborczy. Mielibyście panowie rację, gdyby za Obozem Zjednoczenia nie stał Naczelnny Wódz i gdyby nie było wyraźnego orędzia Pana Prezydenta. Uważam, że odwiekanie uchwalenia ordynacji wyborczej wystawia na szwank oba te autorytety, a tego nikomu robić nie wolno.

Nowa ordynacja wyborcza musi być jak najszybciej uchwalona. Za to zobowiązanie wobec społeczeństwa jesteśmy wszyscy posłowie odpowiedzialni, wszystkim nam bowiem Pan Prezydent powierzył to zadanie. I ja też do tego obowiązku się poczuwam. Na sztandarze I Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, w którym miałem wielki zaszczyt służyć, wypisane jest hasło: „Tuum fac, nec respice finem”, co można przetłumaczyć: „Rób swoje, reszta niech cię nie obchodzi”. Będę zatem robił swoje. Nie chcę tylko urządzić wysiugu. Chcę dać możliwość O.Z.N. spełnienia swego przyrzeczenia wobec wyborców, albowiem za Obozem stoi osoba Naczelnego Wodza. Dlatego też daję Obozowi tory do 18 marca (Wesołość). Jeśli do tego terminu Koło Parlamentarne O.Z.N. nie złoży projektu ustawy o ordynacji wyborczej, to 19-go marca ja tąd projekt złożę. Albowiem nie chcę się przychylić do obniżania Najwyższych Autorytetów, albowiem nie chcę ponieść odpowiedzialności za to, że coraz bardziej stajemy się państwem polcyjnym. (Głosy: Za dużo retoryki!).

Odpowiedział p. Dudzińskiemu poseł Życzkowski (Ozon), oświadczając, że Ozon wie, co ma robić. „Dudziński mówił o sprawie ordynacji wyborczej i wyznaczył termin 18 marca. Cenię kawaleryjską przeszłość pana posła — mówi Życzkowski — ale ordynacja wyborcza nie jest wysiugiem i tu żadne terminy grać roli nie mogą”.

### Awangarda Stalina

P. Lysiak (Ukr.), poruszając sprawę przemówienia p. Czadka, który zadeklarował się jako przedstawiciel narodu ruskiego, zwraca uwagę, że Oboz Narodowy w ślepej ulewawści do Ukraińców łączył się z Rosją. Rosja przedwojenna nie istnieje. Panowie myślący tak, jak p. Czadka, stają się awangardą dla akcji Stalina.

### Samorzady i zbiorowe układy pracy

P. Ratajczyk (niezależny) uzasadnia zgłoszoną przez Komisję budżetową rezolucję, wzywającą rząd do wywarcia wpływu na samorzady terytorjalne, by nie uchylały się od zawierania zbiorowych układów pracy.

### Emigracja bez różnicy narodowości

P. Troekenhelm (Koło Żyd.) oświadcza: Jesteśmy zwolennikami emigracji, jeżeli będzie się ona odbywała bez różnicy narodowości. (Różne okrzyki. Wrzawa). Będziemy wdzięczni rządowi polskiemu za poparcie, by wrota Palestyny były dla nas otwarte.

Pos. Dudziński: Kupcie od nas karabiny i jazda na Arabów.

P. Troekenhelm: Sposób wykonania ustawy o pozabawianiu obywatelstwa odstrasza żydów od wyjazdu zagranicę, gdyż boją się oni utracić obywatelstwo (różne okrzyki). W myśl ustawy o pasie nadgranicznym wysiedla się żydów z nad granicami. (Głos: Szuszenie), mimo że są lojalnymi obywatelami i uczciwą pracą przyczyniają się do rozwoju miast... (Głos: I prze-mytu). Do wystąpienia antyżydowskich przyczyniają się silnie wystąpienia pewnego ołdaru prasy polskiej. Dekret prasowy nie zostaje stosowany w wypadkach wystąpię, podjudzających do propagandy antyżydowskiej. Takie wypadki, jak odezwy ks. Trzeciaka p. t. „Zmierzyć Izraela”, który spowodował czynne wystąpienia antyżydowskie, nie powinny mieć miejsca.

Na dzisiejsze oświadczenie wicemarszałka p. Wendi odnośnie zagadnienia mniejszości żydowskiej w państwie, stwierdzam imieniem żydowskiego Koła Parlamentarnego: Oświadczenie wicemarszałka p. Wendi jest tylko jeszcze ostrzeżeniem, niż dotąd sformulowaniem znanego nam stanowiska O.Z.N. (Głos: I jeszcze nie uciekacie). Sformułowanie to oznacza wypowiedzenie zdecydowanej walki z strony O.Z.N. społeczeństwu żydowskiemu w Polsce. (Głos: Tak jest). Zmusza nas to do zdecydowanej obrony społeczeństwa żydowskiego przeciw tej eksterminacyjnej akcji.

# Ciężkie pociski na Madryt

## Słaby apel do stawiania oporu

MADRYT. 15.2. Artylerja nieprzyjacielska otworzyła ogień na Madryt.

Od trzech dni, t. j. od dnia przeniesienia siedziby rządu do Madrytu na stolicę padają pociski wielkiego kalibru.

PARYŻ. 15.2. Według doniesień z Bourg - Madame, w pobliżu granicy francuskiej toczą się gwałtowne walki pomiędzy wojskami narodowymi, a resztkami oddziałów republikańskich, które bronią się w górach Pirenejskich.

PARYŻ. 15.2. Komunikacja poczta między Francją a Hiszpanią republikańską została zawieszona. W ten sposób pomiędzy Paryżem a półwyspem pirenejskim istnieje komunikacja pocztowa tylko z te-

rytorjum zajętem przez wojska gen. Franco.

BURGOS. 15.2. Według nadeszłych tu wiadomości rząd republikański na zebraniu odbytem w Madrycie, uchwalił apel do wojska i ludności cywilnej. Apel wzywa do stawiania oporu aż do chwili uzyskania warunków pokoju, zapewniających niezależność kraju. Wskazuje się tu, jako na moment, szczególnie charakterystyczny, iż poraz pierwszy w tego rodzaju apelu nie ma mowy o walce aż do zwycięstwa.

Podczas obrad rządu Madryt był bombardowany. Nałot ten pociągnął liczne ofiary w ludziach.

PARYŻ. 15.2. Minister Spraw Zagranicznych Hiszpanji republikań-

skiej del Vayo przybył dziś z Madrytu do Paryża, gdzie bezzwłocznie po przyjeździe odbył konferencję z prezydentem Azana.

Informacja ta wywołała niezadowolnienie we Francji, ponieważ prezydent Azana jest emigrantem, mimo to jednak odbywa narady z wysłannikami rządu madryckiego i wykonuje niejako swe funkcje prezydenckie.

GENUA. 15.2. Kardynał Sogura arcybiskup Sewilli oraz kardynał Gonney, arcybiskup Toledo i prymas Hiszpanji przybyli dziś do Genui, skąd udali się do Rzymu.

PARYŻ. 15.2. Senator Berard przyjeżdżając dziś z ministra Bonnetta na dwugodzinnej konferencji.

# Ograniczenia w wywozie waluty dla Żydów emigrujących z Czechosłowacji

PRAGA. 15.2. Rada ministrów ogłosiła postanowienia w sprawie emigracji osób narodowości żydowskiej. Rozróżnia się dwie kategorie emigrantów: 1) żydów obywateli czeskosłowackich i 2) żydów obywateli obcych lub bezpaństwowców. Żydzi obywatele czeskosłowaccy mają prawo do wywozu kwot nieprzekraczających 30 tys. koron. Przy wywozie powyżej 15 tys. koron 20 proc. kwoty zostaje potrącone przez państwo, przy wywozie ponad 25 tys. koron zostaje potrącone 30 procent.

Żydzi, obywatele państw obcych lub bezpaństwowi mają prawo do wywozu kwot nieprzekraczających 30 tys. koron, przyczem potrąca się 20 proc. z kwot powyżej 7.500

koron, a 50 proc. powyżej 15 tys. kor. Sumy uzyskane z potrąceń zostają przeznaczone na rzecz funduszu popierania emigracji żydowskiej.

Powyższe przepisy nie dotyczą osób narodowości czeskiej, słowackiej i karpatorskiej, gdyż państwo nie zamierza popierać wychodźstwa ludności różnej.



# Nieustępliwa jednomyślność

## Ponad linią podziału

(Korespondencja własna)

Paryż, w lutym.

Dla bezstronnego i obiektywnego obserwatora życia politycznego Francji najbardziej charakterystycznym objawem, rzucającym się dziś w oczy jest podział opinii publicznej i prasy na dwa wrogie obozy. Śmiało rzecz można, że cała Francja podzielona jest na zwolenników i przeciwników paktu czterech w Monachium, na tak zwanych „pro-monachois” i „antimonachois”. Linia podziału przechodzi nie tylko przez szerokie masy społeczeństwa, dzieląc je na zwolenników przeciwników, dyskutujących na ten temat w każdym „bistro” i przy każdym kontuarze kawiarnianym, lecz co najważniejsze i najbardziej charakterystyczne przez wszystkie partie polityczne, od prawicy do lewicy.

Wyjątek pod tym względem stanowi chyba jedynie partia komunistyczna, która jednolicie i od pierwszej chwili stoi na stanowisku „antimonachois”. Zatarło się już dziś w dużej mierze wspomnienie dni wrześniowych, które poprzedziły konferencję monachijską. Ci sami ludzie, dla których zjazd czterech przedstawicieli, czterech największych mocarstw europejskich stanowił poprostu cud, wyratowanie ze straszliwej presji, usunięcie smory wojny przynajmniej na pewien czas, ci sami ludzie, którzy twierdzili, że lepsza kapitulacja niż wojna, że godzą się na wszelkie ustępstwa, dziś gdy minęło już sześć miesięcy od chwili wkroczenia przez Francję na tory polityki ustępstw, zaczęli patrzeć na nową rzeczywistość innymi oczami. — Przegraliśmy pokój — mówią wielu Francuzów. Lecz są i tacy, którzy twierdzą, że lepszy przegrany pokój, niż zwycięska wojna.

W zasadzie opinie są podzielone. Minister Bonnet, którego silnie popiera prawica i który czuje za sobą silną, podparcie Anglii Chamberlaina ma wśród kolegów ministrów przeciwników. Są nimi w pierwszym rzędzie minister finansów Paul Reynaud, minister oświaty Jean Zay, przywódca byłych kombatanów Champetier de Ribes, Campinchi i Mandel. Występują oni wyraźnie przeciw polityce proniemieckiej i lekceważeniu Europy wschodniej i środkowej. Wśród zwolenników ministra Bonnet'a, do których należą pp.: Caillaux i Flandin panuje pogląd, że najbliższym i najważniejszym zadaniem francuskiej polityki zagranicznej jest rozbić ośl Berlin — Rzym, ośl która stanowi dla Francji i Anglii bezpośrednie niebezpieczeństwo, zagraża żywotowi ich kolonii i podważa ich politykę, jako wielkich Imperjów.

Chamberlain wziął na siebie trud zgłębienia jednego końca ośli — Rzymu, minister Bonnet próbuje szczęścia na niwie niemieckiej. Minister Bonnet, jak wiadomo wyraził się niedawno w kolarach na Quai d'Orsay, w obecności kilku dziennikarzy francuskich i zagranicznych, że jego zdaniem żądania włoskie nie są bezpodstawne, ponieważ Włosi rzeczywiście za pomoc udzieloną Francji podczas wojny światowej nie otrzymali prawie żadnej rekompensaty. Oświadczenie to narobiło w całej prasie francuskiej wiele balasu, wywołało niezliczone komentarze. Oświadczenie to zostało w kilka dni później przez kancelarię min. Bonnet'a zdemento-

wane, ale na dementi dyplomatyczne w ostatnich czasach przestano zwracać uwagę.

Gdyby min. Bonnet udało się poprzez berlińskich przyjaciół skłonić Włochy do wycofania się ze swojego nieprzełaganego stanowiska, do słuszenia żądań terytorjalnych w stosunku do Francji (Sabaudja, Nicea, Korsyka) i poprzestania na skromniejszych rekompensatach, jak paczka akcyj suezkich, czy też port francuski w Dżibuti, gabinet Daladier z Bonnet'em jako ministrem Spraw Zagranicznych miałby przed sobą długą przyszłość. Gdyby natomiast wysiłki berlińskie nie osiągnęły zamierzonego celu, mogą nastąpić zu-

pełnie nieprzewidziane zmiany.

Jeżeli Francja podzieliła się na dwa nieprzejednane obozy przeciwników i zwolenników polityki pomonachijskiej, to w jednej kwestii panuje wśród Francuzów zupełna i nieustępliwa jednomyślność. Nie ustąpić przed żądaniem Włoch! Nie oddać ani piędy ziemi francuskiej!

Żądania włoskie przyczyniły się w dużym stopniu do wielkiego zdepopularyzowania w masach francuskich polityki pozostawiania Europy wschodniej na pastwę osi Berlin — Rzym. Francuzi zrozumieli, że poświęcając Czechosłowację, pozbawili się potężnego bastjonu obronnego, że zamykając oczy na interwen-

cję włoską i niemiecką w Hiszpanii obnażyli swoją, trzecią granicę, na której nie mają jeszcze linii Maginot'a a której może wkrótce trzeba będzie bronić.

Są i tacy, którzy twierdzą, że Francja i jej wielka sojuszniczka Anglia chcą tylko zyskać na czasie i wskazując na gorące zakupy samolotów i broni w Ameryce przez Francję, dowodzą, że w roku 1940 Francja i Anglia będą mogły stawić czoło Niemcom i Włochom. I dodają, że ta przewaga militarna Wielkiej Demokracji nad Dyktaturami będzie najlepszą rękojmią pokoju w Europie.

Z. K.

## Wśród błędnych teoryj

### Uczeni katolicy-Holendrzy o rasach

W wielkiej sali uniwersytetu katolickiego Nijmegen (w Holandji) odbył się dzień studiów, poświęcony zagadnieniu rasy. Wzięło w nim udział wiele wybitnych osobistości ze świata naukowego zarówno katolickiego, jak i niekatolickiego oraz liczne duchowieństwo.

Organizatorem dnia studiów był rektor uniwersytetu w Nijmegen, prof. dr. Franses, który w inaguracyjnej mowie zaznaczył, że wyższa szkoła katolicka ma specjalne powody do interesowania się aktualnymi problemami rasistowskimi.

W kwietniu ub. r. otrzymał uniwersytet od papieskiej kongregacji dla seminarjów i wyższych uczelni pismo apelujące do wszystkich wyższych katolickich szkół, aby zajęły wyraźne stanowisko wobec szeregu współczesnych błędów oraz teoryj rasistowskich.

Podczas dnia studiów kolejno przemawiali trzej znakomici uczeni specjalści. Prof. dr. J. Barge na temat „Rasa z punktu widzenia morfologicznego”, prof. dr. F. Buyrendijk n. t. „Rasa z punktu widzenia fizjologicznego” oraz dr. J. Schulte n. t. „Problem rasy z punktu widzenia psychologicznego”.

Pierwszy z prelegentów odpowie dział negatywnie na pytanie: czy to, co nam wiadome o rasie ludzkiej, może być punktem wyjścia i podstawą do logicznie - obyczajowego postępowania człowieka wobec drugiego człowieka w życiu po-

litycznym, społecznym i gospodarczym?

Drugi poddał szczegółowej analizie i krytyce rozpowszechnioną obecnie w Niemczech teorię Jaensch'a, która nie tylko, że „nawskroś” przesłania szalenstwem rasistowskim, charakteryzującym dziś Rzeszę niemiecką, ale zarazem ma tak kruche podstawy naukowe, że dla fizjologa rasy nie może mieć żadnego znaczenia i wartości. Zarówno ze wzglę-

dów metodycznych jak i ze względu na dane faktyczne wydaje się rzeczą pewną, iż fizjologia rasy jako nauka przyrodnicza, badająca różnicę funkcji różnych grup ludzkiej, nie istnieje.

Rasy różnią się oczywiście w swojej postawie życiowej i duchowej a przeto także i w procesach fizjologicznych, które całkowicie przebiegają poza sferę świadomości, lecz te procesy, jak i sami ludzie, są zjawiskami ludzkimi wobec czego nie można ich traktować jako cechy, wychodzące poza istotę człowieka. Przeciwnie, świadczą one o jedności rodu człowieczego oraz dają świadectwo temu prawu, w myśl którego ciało jest odbicią ducha.

Ostatni z trzech prelegentów udowodnił, że duchowe różnice pomiędzy poszczególnymi rasami są zbytnio wyolbrzymiane, określając równocześnie teorię i pojęcia głoszone przez twórców myśli nordyckiej, jako „romantyzm rasowy”. Choć te teorie nie zyskują sobie sporo zwolenników, stoją one w sprzeczności z dorobkiem nauki.

Rasa nie jest bynajmniej w czło-wieku czynnikiem, od którego zależy cała jego przyszłość. Nie jest też jego przeznaczeniem, tylko podstawą, na której rozwijają się zdolności i możliwości wewnętrzne oraz zdolności do stanowienia o sobie. Dlatego też zadaniem nauki jest znaleźć właściwą drogę pośród błędnych kierunków.

### Odnaczenie francuskie

#### dla dziennikarza polskiego

Generalny komisariat turystyki w Paryżu przyznał nagrodę za rok 1938, przypadającą najlepszym pracom literackim i publikacjom dziennikarskim, w których podkreślone są walory turystyczne Francji. Jury rozpatrzyło prace 38 kandydatów, przeważnie dziennikarzy zagranicznych.

W dziale publicystycznym trzecią nagrodę otrzymał Polak, p. Zygmunt Frenkiel za artykuły o Francji, zamieszczone w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”, oraz licznych tygodnikach.

### Huculak i Hucaluk

#### wydaleni z Wilna

Dwaj studenci ukraińscy z Małopolski Wschodniej, Huculak i Hucaluk, przebywający na studiach w Wilnie, otrzymali na podstawie zarządzenia wojewody wileńskiego na kaz opuszczenia Wilna.

# 25% w Chust głosowało „nie”

## Jak się odbyły „wybory” na Rusi Podkarpackiej

(Od naszego korespondenta)

Praga, w lutym.

Biuro prasowe rządu karpato-ruskiego podaje następujące wyniki wyborów do sejmiku Rusi Podkarpackiej: ogólna liczba uprawionych do głosowania: 284,365; głosów oddano — 263,202; za listą U. N. O. oddano — 243,557; głosów — 1,645 głosów. Za przeciwko — 1,645 głosów. Za U. N. O. oświadczyło się 92,4% głosujących. Frekwencja wyniosła 92,55%.

Nietrudno było przewidzieć rezultaty „wolnych i tajnych” wyborów na Rusi Podkarpackiej. Jedyną listą rządową, sposób głosowania, podczas którego kto głosował „nie” wkładał swą kartkę do osobnej urny na oczach całej komisji, ba! miał jeszcze obowiązek podpisać się pod tą kartką (!!), wszystko to zapewniano oczywiście rządowi Wołoszyna sukces.

Nie obeszło się jednak bez niespodzianek.

Cały kraj uroczyście przygotował się do wyborów. Wszystkie

miasta i wsie udekorowano flagami o oficjalnych barwach ukraińskich, żółto - niebieskich. Wszędzie nastroj świąteczny, podniosły. W stolicy Chust olbrzymi zjazd korespondentów zagranicznych, przeważnie Niemców.

Wybory przeszły zupełnie spokojnie, nie było prawie żadnych incydentów. Udział wyborców bardzo znaczny.

Na jedynej wogóle liście ks. Wołoszyna umieszczeni byli przedstawiciele wszystkich mniejszości narodowych, a więc delegaci Czechów, Niemców, Rusinów i Węgrów. Czesi zamieszkujący Ruś w liczbie 18 tysięcy, reprezentowani przez starego i wytrawnego polityka dr. Drbala, solidarnie głosowali na listę rządową. Tak samo postąpili Niemcy i Rumuni. Tylko Węgrzy w ostatniej chwili sprawili władzom niemilą niespodziankę. Na trzy dni przed wyborami oświadczyli, że swego kandydata nie

wystawia i głosować wogóle nie będą. Rozwinęli też silną propagandę bojkotu wyborów, za co liczni agitatorzy znaleźli się w obozie koncentracyjnym. W ich liczbie również i greko - katolicki biskup z Ameryki, Borocz.

Naogół rezultaty wahały się pomiędzy cyframi 90 — a 98,6 proc. Ciekawe, że gminy nadgraniczne, zarówno ze strony polskiej, jak i węgierskiej, dały prawie w 100 pełnych procentach odpowiedź „tak”. Bardzo efektywnie wyglądają rezultaty z takich gmin, jak Wielkie Berezny, gdzie padło 489 głosów „tak”, a 2 głosy „nie”; jak Wołowa, gdzie padło 1936 głosów „tak”, a 5 głosów „nie”. Przeciętą — 93 procent.

Wszędzie, gdzie procent przekroczył liczbę 98 — zawieszano białe sztandary, zwiastujące wielkie zwycięstwo rządu ks. Wołoszyna. Ale sztandary te nie pokazały się w Chuście. Mimo silnej agitacji, mi-

## Ku czci Romana Dmowskiego

### Zmiana nazwy placu Wolności w Poznaniu

Donosiliśmy, że oddział poznański Federacji Związków Obrońców Ojczyzny zaprotestował przeciw nadaniu placowi Wolności nazwy imienia Romana Dmowskiego.

Wczoraj rada miejska m. Poznania obradowała w tej sprawie.

Przewodniczący klubu Stronnictwa Narodowego, adw. Celichowski, wystąpił z obszernym uzasadnieniem wniosku, podkreślając zasługi Romana Dmowskiego dla Poznania, jako stolicy Wielkopolski. Przemówienie adw. Celichowskiego było często oklaskiwane.

Następnie zabrał głos przewodniczący klubu Ozonu, plk. Więckowski, który stwierdził m. in., że w dotychczasowej nazwie Pl. Wolności symbolizuje się pojęcie Ojczyzny, którego nie można zastąpić innym.

Na wniosek plk. Więckowskiego, przewodniczący zebrania, prezydent miasta inż. Ruge, zarządził głosowanie nad sprawą przemianowania Placu Wolności. Większością 51 głosów przeciwko 19, została uchwalona zmiana nazwy Placu Wolności na Plac Romana Dmowskiego.

Na ten temat pisał „Dziennik Poznański”:

„Oczywiście, że Poznań musi dać wyraz swego uznania dla ogromnych zasług s. p. Romana Dmowskiego. Niemniej przemianowywanie w tym celu placu Wolności wydaje się niewłaściwe, gdyż:

1) nazwa pl. Wolności, istniejąca od drugiego dnia wybuchu powstania wielkopolskiego ma historyczny związek z największą zdobyczą naszego narodu — z odzyskaniem niezawisłości państwowej.

2) pojęcie: Wolność jest pojęciem szerszym od chociażby największych zasług jednego człowieka. To też słowo: Wolność stanowi do dziś organizacyjne wezwanie powstańców wielkopolskich, niem rozpoczynają i kończą ze zbrodni”.

### Błękitny ekspres

#### na kolejach sowieckich

Na linii kolejowej Moskwa — Mińsk ma być uruchomiony nowy pociąg pospieszny, nazwany „błękitnym expresem”. Według doniesień organu komisariatu komunikacji „Gudok”, „błękitny ekspres” ma być wyposażony w najnowsze zdobycze techniki kolejowej.

Wnętrze wagonów ma być urządzone z niebywałym luksusem, jak np. podłogi mają być wyłożone dywanami, a w każdym wagonie znajdować się będzie specjalny przedział dla gry w szachy.

„Błękitny ekspres” wyruszy w pierwszą podróż z Moskwy do Mińska w przededniu otwarcia XVIII kongresu partii komunistycznej, 9 marca b. r.

Tym luksusowym pociągiem wyjadą z Białorusi delegaci na kongres komunistyczny.

mf.



## DLACZEGO JESTEŚMY NA SZARYM KOŃCU

### ŹLE ODŻYWIONY GÓRAL—TO KIEPSKI „NARYBEK” NARCIARSKI

(Od specjalnego korespondenta)

Zakopane, 15 lutego.

Dzisiaj, po zakończeniu części zawodowej mistrzostw i uroczystym rozdaniu nagród, warto się zastanowić dlaczego Polska nie tylko nie zdobyła tych nagród, ale i w dalszych konkurencjach (biegi, skoki) nie ma prawie żadnych szans.

Liczenie na Marusarza, jedynego, który istotnie powinien w skokach odegrać pewną rolę, może okazać się zawodne, tem bardziej, że drużyna polska jest wyjątkowo liczna (około 80 osób wraz z zapasownikami).

Po kilkunastu latach rozwoju narciarstwa, po 10 latach istnienia P. Z. N. mogliśmy chyba wychować kilku chociażby narciarzy godnych stanąć w szrankach konkurencji międzynarodowej.

Tymczasem dalecy jesteśmy nie tylko od extra-klasy światowej, ale i od średniej klasy mistrzowskiej.

Błąd tkwi przede wszystkim w niezwykle wąskiej bazie eliminacyjnej, z której wybierani są nasi reprezentanci. Wszyscy oni niemal bez wyjątku, to górale z Zakopanego, co było zrozumiałe kilkanaście lat temu, lecz jest niewytłumaczalne dzisiaj, gdy sport narciarski dotarł niemal wszędzie. Taki wyrostek górski przez parę lat nosi narty za jakimś mistrzem, trochę pobiega, trochę poskacze i pewnego dnia, przy braku konkurencji ogłoszony zostaje „wschodzącą gwiazdą”, gwiazdą, która dziwnie jakoś błędnie i znika, gdy przyjdzie się jej zmierzyć z kimkolwiek z zagranicy.

Brak im dobrej szkoły, treningu i pracy nad sobą, bez czego o mistrzostwach nie ma co marzyć. Krótkie obozy treningowe przed zawodami nie mogą oczywiście poprawić klasy zawodnika.

Zresztą górale otwarcie mówią, że na obóz idą nie tylko na treningi, ale „na dożywienie”.

Niestety „dożywienie” w dosłownym znaczeniu tego wyrazu potrzebne jest bardzo naszym zawodnikom. Dość porównań ich kondycji fizycznej z wspaniałymi atletycznymi postaciami Norwegów czy Szwedów, z tryskającymi zdrowiem Francuzami, ciężkimi ale pełnymi skupionej siły Niemcami, by zrozumieć nasze porażki.

Polscy zawodnicy to z zawodu przeważnie... bezrobotni, chłopcy z

biednych chłopskich rodzin, odżywiający się grulami i od święta... wódka.

A propos wódki, to byliśmy świadkami, jak jeden z polskich zawodników biegając w czasie sztafety dostał nagłe... torsyj. Widocznie ktoś z entuzjastów zbyt gwałtownie fetował przysięgłego, a niedoszlęgo mistrza.

Teraz zastanówmy się z jakiego środowiska rekrutują się zawodnicy zagranicą. Trzeba zgóry powiedzieć, że w FIS-ie biorą udział przede wszystkim amatorzy sportowcy, lecz zawodowcy i pół-zawodowcy, którzy prawdopodobnie na Olimpiadzie dopuszczeni nie będą. Są to w większości kierownicy i właściciele wielkich szkół jazdy na nartach w międzynarodowych ośrodkach tego sportu, Chamonix, Garmisch, Saint Moritz itd. Ludzie dobrze sytuowani, stale w treningu, nie odpinający nart przez większą część roku. Należało się z nimi liczyć, stając z nimi do konkurencji.

Po tegorocznym FIS-ie wiele rzeczy w naszym narciarstwie musi ulec dokładnej rewizji, jeśli mamy ruszyć z martwego punktu.

L. Wh.

## Triumf Skandynawów w biegu na 18 klm.

### Ślązak Matuszyn najlepszy zśród Polaków

W środę odbył się w Zakopanem bieg na 18 klm. otwarty i do kombinacji. Start i meta biegu znajdowały się na polanie na szczycie Gubałówki.

Startowała rekordowa liczba ponad 120 zawodników, reprezentujących 11 państw.

Zśród naszych zawodników zabrakło na starcie Bronisława Czecha, który doznał w słonnie kontuzji. Nie startowali pozatem Jan Karpel i Wilga.

Walka była niesłychanie emocjonująca. Odrzynie sukces odnieśli biegacze fińscy, którzy obsadzili pierwsze dwa miejsca i szereg dalszych w czołowej grupie. Szwedzi i Norwegowie byli najgroźniejszymi rywalami Finów. Wśród biegaczy środkowoeuropejskich przytmali Włosi. Niektórzy z nich pozostawili za sobą wielu skandynawów.

Licząc startowali biegacze polscy. Sensacją był świetny wynik Ślązaka Matuszyna (1:13:40 sek.) uzyskał on najlepszy czas zśród Polaków. Matuszyn został za sobą paru zawodników norweskich i szwedzkich, nie mówiąc już o środkowoeuropejskich. Sklasyfikował się on w czwartej dziesiątce zawodników.

Drugi z naszych zawodników Nowacki również miał dobry czas — 1:16:30, a w drugim 1:18:40, 2) Schaad (Szwajcaria), 3) Nillson (Szwecja), 4) Resch (Niemcy).

W ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej zwyciężyła bezkonkurencyjnie Niemka Christi Cranz przed szwajcarską Schaad i Niemką Resch.

**WARSAWA — BUDAPEST 8:8**

**KEMIS STOLECZNYCH PIĘŚCIARZY**

W środę rozegrany został w stolicy międzynarodowy mecz bokserów Warszawy — Budapeszt. Spotkanie to zakończyło się wynikiem remisowym 8:8, przyczem drużyna stołeczna prowadziła 8:2.

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Rothole (W), zremisował z Podurnym (B), w wadze koguciej Sobkowiak (W), zwyciężył na punkty Bogacska.

W piórkowej Czortek (W) wygrał po ładnej walce i na wysokim poziomie stojący walczył z Bondim (B).

W lekkiej Woźniakiewicz (W) zremisował z Mandim (B).

W półśredniej Koczynski (W) miał wysoką przewagę nad Dellim (B), który po dwóch rundach zrezygnował z walki.

W średniej Jakitć (B) wygrał nieznacznie z Miksem.

W półciężkiej Szigetti (B) zwyciężył na punkty Neudinga (W).

Wreszcie w ciężkiej potężny Sarkoczy (B) znokautował w ostatniej rundzie Sowińskiego (W).

uzyskał Andrzej Marusarz — 1:16:15 godz. 14 min., co zapewnia mu także godz. dalej sklasyfikował się: Wnuik: 1:16:54, Orlewicz: 1:16:54, Górski: 1:18:53, Stanisław Marusarz uzyskał słaby czas — 1:23:15.

Swego rodzaju sensacją jest, że Stenval, jeden z czołowych zawodników szwedzkich, nie skończył biegu. Zrezygnować musiał z walki również narciarz fiński Valonen, którego złapał kurz na półmetku.

W klasyfikacji ogólnej biegu zwyciężył Kurikalla (Finlandja) w czasie 1:05:30, 2) Karpinen (Finlandja) 1:06:05, 3) Pahlten (Szwecja) 1:06:35, 4) Jalkanen (Finlandja) 1:07:42, 5) Bergendal (Norwegja) 1:07:54, 6) Niemi (Finlandja) 1:07:56, 7) Dahlquist (Szwecja) 8) Oikinuora (Finlandja), 9) Tianen (Finlandja), 10) Danielsson (Szwecja), 11) Pitkaenen (Finlandja).

W klasyfikacji do kombinacji pierwsze miejsce zajmuje Fin Maekinen 1:10:07, 2) Hoffsbaken (Norwegja) 1:10:18, 3) Westberg (Szwecja) 1:10:33, 4) Odden (Norwegja) 1:10:45, 5) Fosside (Norwegja) 1:11:55, 6) Berauer (Niemcy) 1:12:43.

Zśród Polaków w kombinacji, jak już zaznaczyliśmy, najlepszy czas uzyskał Andrzej Marusarz, przed Wnuikiem, Orlewiczem, Górskim i Stanisławem Marusarzem.

## WYKUP PRZYMUSOWY 58.000 hektarów

### Parcelacja gruntów prywatnych

Ogłoszone rozporządzenie Rady Ministrów o ustaleniu na rok 1939 wykazu imiennego nieruchomości, podlegających przymusowemu wykupowi.

Przymusowemu wykupowi podlegać będzie w 1939 r. ogółem 57.690 ha gruntów prywatnych, z czego 498 ha w woj. warszawskim, 3.518 ha w woj. łódzkiem, 337 ha w woj. kieleckim, 3.677 ha w woj. tarnopolskim, 1.147 ha w woj. stanisławowskim, 3.093 ha w woj. łowickim, 7.438 ha w woj. śląskim, 20.275 ha w woj. poznańskim, 17.437 ha w woj. pomorskim.

Równocześnie ogłoszone rozporządzenie Rady Ministrów o ustaleniu planu parcelacyjnego na rok 1940.

Plan ten obejmuje grunty państwowe i Państwowego Banku Rolnego, oraz grunty prywatne: w województwie warszawskim 13.000 ha, w woj. łódzkiem 2.000 ha, w woj. kieleckim 4.000 ha, w woj. lubelskim 11.500 ha, w woj. wileńskim 6.000 ha, w woj. nowogrodzkim 8.000 ha, w woj. poleskim 9.000 ha, w woj. wołyńskim 6.000 ha, w woj. tarnopolskim 19.000 ha, w woj. stanisławowskim 6.000 ha, w woj. łowickim 10.000 ha, w woj. krakowskim 2.000 ha, w woj. śląskim 8.000 ha, w woj. poznańskim 23.000 ha, w woj. pomorskim 19.500 ha.

## WÓDZ, CYWILIZATOR I POJEDNAWCA

### Odczyt o marszałku Lyautey

Pod auspicjami „Alliance Française” wygłosił w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego hrabia Felix de Vogüé odczyt p. t. „Marszałek Lyautey i jego dzieło”.

Wędrem pacyfikatorem i cywilizatorem nazwał prelegent tego, który potrafił ugruntować i rozbudować francuską potęgę kolonialną. Rysy zasadnicze działalności marszałka Lyautey w ujęciu hr. de Vogüé pokrywają się z oceną francuskiej misji kolonialnej jak ją przedstawił w swej ostatniej mowie sen. Millerand. Wielki żołnierz uważał, że skończyła się era brutalnych podbojów. W zdobyciu Maroka dla Francji Lyautey kierował się trzema zasadami, któreimi są: poszanowanie osobowości ludzkiej, poszanowanie tradycji obyczajowych, kulturalnych i religijnych ludności tubylczej, szerzenie dobrobytu. U podstaw tej akcji tkwiło przekonanie, nabyte w obcowaniu ze znanym reformatorem socjalnym Albertem de Mun, o równości między ludźmi, o równości kultur, ich praw do życia i rozwoju. Stąd inna nazwa, ja-

ką zwykło się obdarzać Lyautey’a: wódz pojednawca. Dwie zatem wytyczne można odnaleźć w działalności cywilizatora Maroka: drogi krzewienia odrębności narodowej, kulturalnej i religijnej tubylców, drogi poszukiwania wspólnego mianownika, terenu zbliżenia, porozumienia i współpracy. Na tej drodze dokonał Lyautey największego dzieła, jakim było zaszczerzenie kolonjom północno - afrykańskim dobrodziejstw cywilizacji materialnej: budował i rozszerzał miasta, szerzył higienę i opiekę społeczną, zakładał szkoły, organizował administrację tak, aby najskuteczniej służyła ludności, nie dając się jej wznosić zakłady użyteczności publicznej.

Polityka Lyautey’a, rozszerzona na wszystkie posiadłości kolonialne Francji, dała wspaniałe owoce. Nietylko bowiem Maroko jest dzisiaj kwitnącą krainą, wiernie trującą pod trykoloremowym sztandarem; to samo można powiedzieć o Algierze, Tunezji, Francuskiej Afryce Zachodniej i Rów-

### Ze światła muzyki

## 30-lecie śmierci Mieczysława Karłowicza

8 lutego minęło lat 30 od dnia, w którym zginął, zaspany przez lawinę śnieżną, Mieczysław Karłowicz. Tragizm na ta i tak bardzo przedczesną śmierć 32-letniego twórcy była ciężką stratą dla muzyki polskiej, bo właśnie Karłowicz był głową niejako ruchu, któremu dano miano „Młodej Polski w muzyce”, a który to ruch pchnął całą muzykę polską na nowe tory.

Urodzony pod sam koniec 1876 r., wychowywał się pod okiem rodziców, których dom wyróżniał się wysoką kulturą pod każdym względem i szczerą miłością do muzyki. Nie też dziwnego, że już w czasie nauki w szkole średniej rozpoczął poważne studia muzyczne, ucząc się gry na skrzypcach u Barcewicza, a teoretycznych przedmiotów u Maszyńskiego, Roguskiego i Noskowskiego. Mając lat 19, wyjechał do Berlina, by wiedzą swą muzyczną pogłębić jeszcze u słynnego Henryka Urbana. Tam rozwijała się jego twórczość szybko i szeroko, przechodząc od pieśni i kompozycji fortepianowych do wielkich form muzyki kameralnej i symfonicznej.

Ażeby dobrze zrozumieć właściwy charakter, a raczej może typ kompozycyjny muzyki Karłowicza, trzeba zdać sobie sprawę z atmosfery duchowej ostatniego dziesięcia lat XIX w. Był to czas najwyższych triumfów wagnerianizmu, lekka dopiero przychodzących wschodząca gwiazda Ryszarda Straussa, a jednocześnie czas szybko wrastającej popularności Czajkowskiego, którego dzieła tak nieźródłowo wykonywał genialny dyrygent Nikisch. Z drugiej strony ówczesne młode pokolenie zaczytywało się w Nietzschem, Przybyszewskim, Strindbergu, Dostojewskim, Verlaine’cie, Mallarmé’cie, Zoli. Nie mógł i młody Karłowicz nie poddać się tym wszystkim wpływom, a to tem bardziej, że pamiętając skłonna natura musiała tu szczególnie odczuwać się wrażliwością. Były jednak w duchowych i muzycz-

nych zadatkach indywidualności Karłowicza pierwiastki, które sprawiły, że wpływy te zewnętrznie nie zdołały zatrzeć oryginalnego piętna jego twórczości. Bardzo bogata wiedza muzyczna, wrodzone poczucie śpiewności, jako podstawowe czynniki w muzyce, zamiatowanie do pełnych akordowych harmonii, a wreszcie doskonale wyczuwanie brzmienia orkiestry stanowią właśnie owe pierwiastki, charakteryzujące całą niemal twórczość Karłowicza. On też pozwoliły zająć Karłowiczowi stanowisko pierwszego symfonisty polskiego w nowoczesnym tego słowa znaczeniu. Jego poematy symfoniczne, jak „Powracające fale”, „Odwieczne pieśni”, „Rapsodia litewska” lub „Stanisław i Anna Oświęcimowie”, a obok nich i Koncert skrzypcowy, okazały się w dziejach muzyki polskiej punktem zwrotnym po okresie romantycznego epigonizmu. Muzyka w nich jest prawdziwie piękną.

Z powodu 30-letniej tragicznej katastrofy pod Kościecem Polskie Radio dało dwie audycje, poświęcone twórczości Karłowicza, z których główną była transmitowana z Zakopanego (szkoda jedynie, że w programie były też utwory w postaci nie bezwzględnie oryginalnej, co w tym wypadku nie powinno było mieć miejsca), Filharmoniją warszawską, koncertu z Sekcją im. Karłowicza Warszawskiego. Towarzystwo Muzyczne zorganizowało Wystawę rękopisów i pamiątek po swym byłym dyrektorze i nieodżałowanym dobrodziejcy Towarzystwa, któremu Karłowicz zapisał cały swój majątek.

Urodzony wśród borów Wileńszczyzny, wychowany w sercu Polski, zmarły pod śnieżnymi szczytami Tat Karłowicz zasłużył się światła swą twórczością swej Ojczyźnie, a nazwisko jego zapisane zostało złotymi głaskami w dziejach muzyki i sztuki polskiej.

M. Skoluba.

## Bojkot lordów

### Wydarzenie w Hotelu w Sofji

Przed sądem w Sofji toczył się niedawno proces, który wywołał wiele wesołości w bułgarskiej opinii publicznej. Przed jednym z najwytworniejszych hoteli sofijskich zatrzymało się pewnego dnia luksusowe auto, z którego wysiadł pan w szarym cylindrze i długim do kostek sięgającym płaszczu w kratę.

To musi być Anglik, pomyślał portjer. Istotnie, nieznajomy zapisał się w księżce hotelowej jako lord John C. Blotting, dodając w rozmowie z wébskim portjerem, że podróżuje w misji dyplomatycznej do Aten, gdzie ma przeprowadzić ważne rozmowy z rządem greckim. Wytwornemu gościowi dano oczywiście najwytworniejszy apartament.

Wyraziwszy swe zadowolenie, z apartamentu, lord otulony w długi płaszcz, wyszedł na miasto i wrócił około północy. O godz. 4-ej poleciał obudzić się. Ledwo portjer odłożył słuchawkę telefonu hotelowego, przez który najuprzejmiej zakomunikował jego lordowskiej mości, że jest już godzina czwarta, gdy rozległo się gwałtowne dzwonienie.

Alló!...

Excencjelo, to niemożliwe...

Nie, nikt nocą nie wchodził...

Portjer był wyraźnie zaniepokojony.

Po chwili przyszedł zbudzony przez portjera właściciel hotelu. Udał się do pokoju gościa...

Panie, to skandal... W nocy ktoś zakradł się do mego pokoju... zabral mi spodnie... miałem tam portfel z 70 funtami... co ja teraz zrobię, za pół godziny odjeżdża mój express do Aten... dziś jeszcze oczekuje mnie grecki minister spraw zagranicznych...

Właściciel hotelu nie pozostało nic innego, jak zaofiarować Anglikowi najlepszy swój garnitur. Lord Blotting nie miał nawet pieniędzy na bilet do Aten, miał natomiast czek na 200 funtów na jeden z znanych banków ateńskich. Dyrektor chętnie przyjął czek, po trafil należność za apartament i wydał lordowi resztę.

O godz. 8-ej wieczorem przybył do hotelu kelner z najwytworniejszej sofijskiej restauracji i prosił, czy nie mógłby się widzieć z lordem.

Kelner miał przewieszoną przez ramię parę doskonale zaprasowanych spodni.

Chciałem oddać lordowi spodnie i zainkasować rachunek. Wczoraj wieczorem — opowiadał kelner właścicielowi hotelu — przybył do naszej restauracji lord Blotting, zjadł kolację, wypił butelkę szampana i wreszcie z wielką przykrością oświadczył kelnerowi, że zapomniął portmonetki z pieniędzmi.

Kelner wyraził chętnie gotowość do poczekań, ale lord udał się do sąsiedniej łóży, zjadł spodnie i wręczył je kelnerowi. — Wie pan, był taki jakiś Anglik, trochę ze spletem. Przez cały wieczór siedział za śpijony... więc ostatecznie wziąłem te spodnie, tembardziej, że lord miał długi płaszcz, pod którym spodnie mu je oddać.

Dyrektor nie czekał końca relacji. Pobiegł do telefonu i połączył się niezwłocznie z bankiem ateńskim, na który wystawiony był czek. Tam oświadczone mu, że czek jest sfałszowany.

Telefon do rządu w Atenach przekonał dyrektora, że lord C. Blotting nie był lordem.

Nikt go tam nie oczekiwał, nie znano człowieka, a tem bardziej dyplomaty o tem nazwisku. W kilka dni później polsija przyprowadzili do sądu oszusta Rumuna, Leo Partoescu, na którym ciążył szereg podobnych sprawek. Osadzono go na dwa lata w więzieniu. Dyrektor hotelu zapowiedział bojkot lordów.

(Z.)



# Ani inflacja, ani przykręcanie śruby podatkowej

## Trzeba działać oględnie i ostrożnie

### Wicepremier Kwiatkowski o planie inwestycyjnym

Na posiedzeniu Sejmowej Komisji Inwestycyjnej wicepremier E. Kwiatkowski wygłosił przemówienie, które podajemy w obszernym streszczeniu.

Preliminarz inwestycyjny, to wielkie pole bitwy, stoczonej równocześnie przez wielu przeciwników. Tu następuje starcie tendencji prywatno-gospodarczych z różnymi formami etatyzmu. Tu walczą tendencje centralistyczne z wieloma regionalizmami. Potrzeby współczesności z troską o przyszłość, tu rozwija się pole bitwy postulatów z finansowymi możliwościami nastawieniami psychologicznymi z logiką ekonomiczną, polityki z gospodarstwem, oszczędności z konsumpcją. Tu wreszcie istnieje samoistne pole bitwy wszystkich resortów z ministrem Skarbu, resorcie, zasilanych maruderami i niedobitkami z batalii budżetowej i wszystkimi lokalnymi potencjami w państwie.

Jeżeli przywiązuje się wielką wagę do rozwoju inwestycji, to nie można dopuścić do deficytowości budżetu zwyczajnego, jeżeli inwestycje publiczne mają stwarzać podstawowe elementy wielkiej przebudowy strukturalnej w gospodarstwie społecznym, to nie mogą one nie tylko zabijać, ale nawet zbytnio utrudniać ekspansję sił prywatno-gospodarczych. Jeżeli tempo inwestycji ma systematycznie i szybko wzrastać, to równoległe musi wzrastać dochód społeczny, a w konsekwencji i budżet zwyczajny. To też w kraju, który nie może dokonywać wysiłku inwestycyjnego, ani z rezerw kapitałowych, czy rzeczowych, ani z dopływu z kapitału z zagranicy, trzeba postępować dość oględnie z absorbowaniem części dochodu społecznego na cele publiczne. Jest obowiązkiem min. Skarbu stwierdzić, że istnieje określona granica naszych możliwości finansowych, po której przekroczenie szybko możemy się znaleźć w fazie kryzysu i ponownej martwoty.

W ciągu kilku lat odbyliśmy wielką drogę myślową i psychikę naszą przebudowaliśmy z defenzywną na ofensywną. Idzie tylko o to, by duch ofensywny nie przesłonił nam rzeczywistości. A rzeczywistość zezwala nam na realizację dość poważnych wysiłków, mających fundamentalne znaczenie nie tylko dla państwa jako całości, ale i dla milionów obywateli, których sytuacjalega stopniowej poprawie, a tempo tej poprawy — właśnie przy zachowaniu pewnego umiaru i zasady „żyjcia z olówkiem i rachunkiem w rękę” — będzie się stale zwiększało.

Ani w okresie zaborem, ani w wolnej Polsce, ani w okresie „prosperty” gospodarczej i dopływu miliardów złotych kredytów zagranicznych, ani oczywiście w okresie kryzysu, nie powstały nawet w przybliżeniu w tak krótkim okresie czasu tak wielkie dzieła w zakresie inwestycji państwowych, jak obecnie.

Silny rozwój prac inwestycyjnych, opartych o dochody pozabudżetowe, dokonywał się przy równoczesnym uzdrawianiu rynku pieniężnego, zdeorganizowanego w Polsce przez kryzys, przez deficyt budżetowy, przez akcję oddłużeniową w rolnictwie, akcję oddłużeniową samorządów oraz przez akcję konwersyjną.

Sprawdzianem wielkiej ewolucji, dokonanej na rynku pieniężnym jest fakt, iż drenaż, czy odpływ kilku milionów złotych z instytucji finansowych w roku 1935 był helkim wypadkiem, komentowanym w tak zwanych sferach finansowych, a odpływ 400 milionów złotych w jesieni roku 1938 nie wywołał na żadnym odcinku szczególnych trudności, a nawet nie ograżał wydatków na cele inwestycyjne, pochodzących z tego samego rynku pieniężnego.

W pierwszym półroczu 1938 r. mamy ubytek wkładów o 70 milionów, w drugim półroczu również znaczny spadek, wyrównany dopiero z pewną nadwyżką pod koniec roku. Rum wrześniowy objął prawie wszystkie instytucje bankowe, pozabawiając je w ciągu dwóch

tygodni ok. 400 milj. zł. wkładów. Wkłady te podniosły się na ultimo 1938 r. do kwoty 3.770 milj. zł., czyli wzrosły w ciągu całego roku ub. o niecałe 150 milj.

### Waga planu gospodarczego

Na osłabienie tempa akumulacji wkładów wpłynęło w r. 1938 większe, niż w roku poprzednim wykorzystywanie rezerw gotówkowych, na cele inwestycyjne, nie zaś, jak pozornie możnaby sądzić — zjawiska wyłącznie polityczne.

Rok 1939 przedstawia większe trudności mobilizacyjne finansowe, niż rok 1938, który operował kapitałem z roku 1937. Tem niemniej struktura gospodarcza początku roku 1939 jest zdrowsza, aniżeli była na początku roku 1938.

Rok 1939-40 będzie zapoczątkowaniem nowego planu trzechletniego. Słusznie powiedział pan sprawozdawca, iż plan ten jakby opiera się o pełnomocnictwa finansowe dla rządu, w pewnej mierze ograniczając coroczne uprawnienia parlamentu.

Plan trzyletni w naszych warunkach posiada wielką wagę dla całego życia gospodarczego. Mianowicie może on wywołać proces znacznego potaniaenia inwestycji i obniżenia niektórych kosztów własnych, dlatego, że na podstawie planu trzyletniego, sam przemysł jest w stanie lepiej przekalkulować i przygotować swe plany, aniżeli na podstawie planów dorocznych.

Oczywiście kładziemy w tym okresie wielki nacisk na zagadnienia zbrojeniowe, na zagadnienia obronne i do tych zagadnień obronnych dostosowany jest cały plan cywilny.

### Do jakiego celu dążymy?

Pełny plan inwestycyjny na rok 1939-40 przedstawia się według obecnych przewidywań następująco: inwestycje budżetowe 216 milionów, remont i konserwacja 42 miliony, obsługa zobowiązań inwestycyjnych w budżecie 156 milionów, Fundusz Pracy bez dotacji dla

T.O.R. 70 milionów, akcja budowlana 43 miliony, inwestycje z ustawy (1/3 część planu trzyletniego) 666 milionów, kredyty towarowe i zagraniczne 36 milionów. Do tych sum dodać można wydatki inwestycyjne samorządu terytorjalnego 115 milionów złotych, województwa śląskiego 31 milionów złotych, kolej Śląsk — Gdynia 21 milionów złotych, inwestycje przedsiębiorstw i banków 55 milionów złotych, razem więc 1.451 milionów. Jeśli od tego odliczymy 200 milionów złotych na obsługę długów inwestycyjnych i na remonty, pozostanie około 1.250 milionów netto na inwestycje publiczne w 1939 roku.

Celem, do którego dążymy, jest zmiana struktury gospodarczej. Mamy zmienić oblicze miasta i wsi, cyfry dochodu społecznego i majątku narodowego.

Coraz częściej rozlega się w Polsce głos, że największą i najważniejszą inwestycją, którą powinniśmy zrobić, jest inwestycja zmniejszenia nacisku śruby podatkowej.

Tymczasem państwa współczesne — nie chcą to mówić o państwach totalistycznych, które poszły fantastycznie silnie w kierunku nacisku podatkowego — państwa demokratyczne, gdzie na czoło hasła wysuwa się hasło człowieka, gdzie poprostu z ust parlamentu i rządu nie schodzi troska o człowieka — na przestrzeni ostatniego roku bardzo znacznie zwiększyły nacisk podatkowy.

Czy Polska może pójść tą samą drogą i już obecnie wydatnie zwiększyć dopływ środków skarbowych z podatków?

Trzeba stwierdzić, że gdy idzie o przezwyciężenie inwestycji o charakterze obronnym, to jest to właściwie jedynie słuszną drogą. Tu jednak spotykamy się z pierwszym sygnałem S.O.S., że metod obcych nie możemy w sposób mechaniczny naśladować, choćby na tem cierpiła nasza ambicja narodowa. Nie każdy złoty w kieszeni obywatela ma tę samą wartość eksploatacyjną dla Skarbu. Człowiek zarabiający 100 i 1.000 zł. miesięcznie, nie może być obciążony w proporcji arytmetycznej. Wskazówką jest tu dochód podatkowy na jednego mie-

szkańca. (W Polsce dochód podatkowy na jednego mieszkańca w roku 1936-37 wyniósł 36 złotych, natomiast w Jugosławii 41, w Czechosłowacji 83, w Italii 112 złotych, w Belgii 192 złote, we Francji 263, w Holandji 335, w Anglii 423 złote).

### Tą drogą iść nie można

Powracając do pytania, czy można iść drogą zwiększenia nacisku śruby podatkowej, trzeba odpowiedzieć, że na tej drodze nie można iść i w najbliższych latach, oczekiwać wielkich sukcesów. Tak, jak plan inwestycyjny musi być dostosowany do dochodu społecznego, tak i tylko równoległe ze wzrostem dochodu społecznego można mieć wzrastający budżet. Świadomie dopuściłem w ostatnich czasach do niewyzyskiwania zwiększających się możliwości podatkowych w Polsce, bo byłem przekonany, że akumulator dochodu społecznego był niesłychanie wyczerpany i należało mu stworzyć pewien zapas energii.

Czy można posługiwać się silniej drenażem rynku pieniężnego?

Jeżeli chodzi o tempo zadłużania państwa, można ustalić kilka zasad prostych i przejrzystych, które sygnalizują niebezpieczeństwa, jakie mogą wynikać z drenażem rynku pieniężnego. Zasady te są następujące: 1) Gdy zjawia się niemożność dalszego elastycznego przy stosowania podaży dóbr do nowopowstałej skutek wydatków państwowych siły kupna.

2) Gdy osiągnięty zostanie optymalny punkt podatkowych wpływów skarbowych.

3) Gdy wyczerpują się rezerwy i zdolność zadłużania się — rezerwy niezbędne, by w okresie następnego kryzysu prowadzić aktywną politykę. Jest rzeczą bardzo ważną w okresie kryzysu mieć pewne rezerwy i jeżeli te rezerwy dynamicznie topnieją — to sytuacja jest zła.

4) Wreszcie czwarty wskaźnik: gdy wydatki inwestycyjne państwa zagrażają równowadze bilansu płatniczego.

Te cztery wskaźniki wyznaczają

granice zadłużenia i nimi też posługiwałem się w opracowaniu trzyletniego planu kredytowego.

Czy można się posługiwać pożyczkami zagranicznymi? Nigdy nie doradzałem posługiwania się metodą, jakiej użył Sejm w 1919 roku, kiedy dał upoważnienie ministrowi Skarbu do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej do wysokości 5 miliardów franków na warunkach możliwie dla Skarbu najkorzystniejszych. To upoważnienie zostało na papierze. Również nie możemy pójść za pożyczki na wzór Dillonowskiej, która zaciągnięta została w r. 1925 w wysokości nom. 35 milionów dolarów na 35 lat przy 8 proc. Po 17 latach spłacono wraz z oprocentowaniem sumę około 50 milionów dolarów, przy czym została do spłacenia jeszcze połowa nominalnej sumy.

### Papier, armaty i chleb

Wreszcie zagadnienie emisji. Wedle mego głębokiego zdania, emisja musi iść równoległe do wzrostu obrotów gospodarczych. Reprezentant narodu, którego gospodarstwo doniedawna miało taką nadwyżką na płynność finansową, Schacht, powiedział w referacie 29 listopada ub. roku: „z zadrukowanego papieru nie można armat odlewać, ani chleba wypiekać”. Pogląd ten całkowicie podzielam.

Obieg obecny jest skromny i będzie stopniowo wzrastał, ale szybkość tego wzrostu zależeć będzie nie od naszych potrzeb i marzeń, tylko od naszego charakteru, od istnienia instytucji finansowych, opartych na pracy i solidności całego społeczeństwa.

### Dlaczego nie można maszerować zbyt szybko

Jeżeli do banku przychodzi ludźcie, którzy w momencie zaciągania kredytu mają w duszy nadzieję, że tego długu nie trzeba będzie zwrócić, albo nie w pełnej wysokości, jeżeli oczekują na jakiś zamęt w postaci zachwiania się w luty, dewastacji czy innych procesów, słowem, jeżeli w momencie zaciągania długów wierzą, że ten dług da się jakoś zredukować i gotowi są ofiarowywać 8 proc., gdy wiedzą, że ich gospodarstwo może wypracować 3 proc. to w takim kraju, nie może powstać szersza akcja finansowa, i gdyby panowie zapytali mnie, co w Polsce jest tą przyczyną, że nie możemy maszerować tak szybko, jak chcemy, to odpowiedziałbym: sła be instytucje pieniężne. Bo gdy ze stawimy sobie kilkanaście naszych najpotężniejszych banków prywatnych, to widzimy, że na jeden bank kapitał własny wynosi 7 milionów, podczas gdy w Finlandji, 46 milj., nie mówiąc już o Stanach Zjednoczonych.

Co roku przychodzę z coraz większym planem i nawet szczytuję się tem, że wykonuję plan w rozmiarach większych, niż zapowiadałem. Oczywiście mam pewną obawę, czy w roku przyszłym realizacja planu nie okaże się mniejszą od zapowiedzi.

Kto zna warunki państwa polskiego po kryzysie, kto wie, jakie ciężkie choroby przeżywał nasz aparat finansowy, kto zdaje sobie sprawę ze skutków podziałów i polityki zaborem, ten wie, że obecny wysiłek jest naprawdę duży i coraz większy.

Ale wypełniając funkcje ministra skarbu, mającego za zadanie również obronę stałości pieniądza, uszanowania autonomji banku emisyjnego, mającego obowiązek ochrony rynku pieniężnego i kredytu mogę zrozumieć bunt przeciwko rzeczywistości gospodarczej polskiej. I gdybym ustąpił ze swego posterunku, to siadłbym razem z panami i może również żądałbym sum większych, bo któżby z nas nie chciał widzieć państwa polskiego na szczycie potęgi, wielkości i siły.

## Nie można przeciwstawiać interesów rolnictwa interesom przemysłu

### Ustawa inwestycyjna przyjęta w komisji sejmowej

W ciągu popołudnia i wieczora obradowała wczoraj do późnych godzin sejmowa Komisja Inwestycyjna.

Po referacie p. Sikorskiego zabrał głos wicepremier Kwiatkowski (przemówienie jego podajemy osobno), po czym wywiązała się dyskusja.

P. Pikusa wyraził ubolewanie, że nie znalazła się w planie inwestycyjnym pozycja na wiertnictwo naftowe w sumie 2 i pół milj. zł.

P. gen. Żelgowski: Kilkanaście lat temu czytałem książkę p. wicepremiera p. t. „Dysproporcje”. Taką dysproporcję widzę w tym planie inwestycyjnym. Naturalnie, nie mówię o tem, co ma iść na potrzeby obrony, ale w tej innej części nie widzę dbałości o masę ludową. Na Kresach Wschodnich bytowanie odbywa się jak przed wiekami, nikt nigdy nie dokonywał

inwestycji. I teraz niema u nas nastawienia takiego, żeby ktoś się wziął do tej mało efektywnej pracy. Boję się, ażebyśmy się w tej ofensywie gospodarczej nie oderwali od 20-miljonowej ludności rolniczej.

P. Stahl polemizując z p. Żelgowskim, zwraca uwagę, że nie można przeciwstawiać „planu inwestycyjnego i inwestycji w człowieka”. Wielkie inwestycje, pojęte planowo, podnoszą poziom gospodarczy państwa, a to jest jedyną drogą do podniesienia poziomu życia człowieka.

Nie można tak samo przeciwstawiać interesów rolnictwa i interesów przemysłowych. Uprzemysłowienie kraju jest warunkiem pozycji mocarstwowej Państwa. Polska szła checka prowadząca politykę popierania wsi, co się skończyło zubożeniem

kraju i zubożeniem rolnictwa. Z tego punktu widzenia nie można krytykować programu inwestycji państwowej.

Po zamknięciu listy mówców zabrał głos sprawozdawca p. Sikorski, oświadczając:

Kilku mówców założyło, że w planie inwestycyjnym zamalało jest rolnictwa. Otóż rolnictwo jest jedyną gałęzią, która została jako tako uwzględniona w planie. Dla żadnej innej warstwy niema specjalnie ani jednego złotego, jest F.O.N., komunikacja, potrzeby prawno - publiczne. Jeżeli zaś buduje się drogi, to przecież nie można tego uważać za pozycję z której korzysta ktoś inny, a nie rolnictwo.

Projekt ustawy został przyjęty z drobnymi poprawkami.

## Zamiast 400 — 800 milj. funtów

### Anglja podwaja sumy na zbrojenia

LONDYN. 15.2. Kanclerz skarbu sir John Simon zakomunikował dziś w Izbie Gmin, że w poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia odbędzie się dwudniowa debata nad nowym projektem finansowania zbrojeń, który rząd wnosi do Izby, a w myśl którego rząd upoważniony ma być do zaciągania pożyczek wewnętrznych na finansowanie zbrojeń w podwójnej niż

dotychczas wysokości, t. zn. do 800 milj. funtów, zamiast 400 milj.

Wydatki na dozbrojenie w ramach obecnego budżetu wynoszą po dziś dzień 210 milj. funtów, wobec tego w ramach nowego projektu do pokrycia pozostaje około 600 milj. funtów. Nowy projekt wzorowany jest na poprzedniej ustawie, ale rozszerzony został objęciem również wydatków na ob-

ronę ludności cywilnej i na zakup żywności i innych niezbędnych artykułów.

Ogłoszona jednocześnie „biała księga” o sprawach obrony wykazuje, że preliminarz budżetowy na cele obrony na r. 1939-40 wyniesie około 523 milj. funt., wobec 262 milj. w r. 1937-38 i 388 milj. w bieżącym roku budżetowym.

## 552 dolarów na zbrojenia U. S. A.

WASZYNGTON. 15.2. Izba reprezentantów uchwała program do

zbrojenia Stanów Zjednoczonych, którego wykonanie będzie kosztowało

walę 552 mili. dolarów.



# J A K Ż Y J E K R A J

## Rejestrujemy polskie ziemie, polskie grody...

### w monumentalnej pracy—Słowniku Geograficznym

Przygotowania zaczęły się dość dawno — jeszcze w r. 1930, ale pierwsze owoce ambitnej pracy, którą wzięło na swe barki szeregi entuzjastów krajoznawstwa z prof. dr. Stanisławem Arnoldem na czele, ukazały się dopiero półtora roku temu.

I odtąd rosła i dojrzewała wciąż nowa. Niedawno właśnie wyszły dwa dalsze zeszyty Nr. 9 i 10 monumentalnego dzieła, któremu dano nazwę „Słownika geograficznego Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych”.

Dwa nowe zeszyty — razem z poprzednimi 1216 stron drobnego druku krótkich, monograficznych opisów miejscowości, miast, wsi, miasteczek, gęsto przeplatane drobniutko opracowanymi mapkami, planami, rycinami. Już 1216 stron, a raczej szpalt, ale do całości — do pierwszego tomu jeszcze daleko. Na ten pierwszy tom, jak zapowiada redakcja owego sympatycznego wydawnictwa, złożony jest 20 do 25 takich zeszytów, których przeznaczeniem jest rejestracja w monograficznych skrótach wszystkich miejscowości Pomorza Polskiego wraz z Pomorzem Zachodnim i Prusami Wschodnimi.

Kiedy ten pierwszy tom ujrzy światło dzienne — przewidzieć trudno. Jeszcze trudniej byłoby ustalić jakiś termin dla ukazania się tomów następnych, które obejmą inne części dzisiejszej i dawnej Rzeczypospolitej. To jest przecież żmudna, iście benedyktyńska praca. Jej całość jest obliczona na długie lata. Wystarczy spojrzeć na mapkę, zamieszczoną w pierwszym zeszycie, aby uprzytomnić sobie rozległość zamierzeń redakcyjnego grona. Ich zasięg wybiega daleko poza nasze dzisiejsze polityczne granice — na północ i na zachód, na wschód i południe, ku najdalszym lechickim forpocztom historycznym.

Ten „Słownik” — to będzie coś w rodzaju pełnego rejestru wszystkiego co dziś jest i tego, co w przeszłości było bezsprzecznie polskie. Że jest potrzebny — mamy dowód choćby w tem, że proces niemieczenia nazw, zacierania naszej wspaniałej przeszłości, zaciemniania prawdy historycznej, tuż za kordonem, o mieście od naszych granic, w ciągu ostatnich kilku lat zwłaszcza przybierał ten po prostu zastraszający.

Któż dziś domyślił się, że jakiś Kreuzfeld w Prusach Wschodnich — to poprostu całkiem zwyczajne polskie Chrościele, że Christinenhof na terenie W. M. Gdańska — to w gruncie rzeczy nasze Wujesciska, a takie znów, zdawałoby się „rdzennie” pruskie Zichen, po polsku brzmi Gichy.

Rejestracja jest pełna, bezstronna, pozbawiona jakiegokolwiek zakłamania szowinistycznego. Na nazwy miejscowości, wsi i miasteczek zwrócono dużą uwagę, potraktowano je z wielkim pietyzmem i dano nawskroś uczciwy przegląd ich ewolucji, odbywającej się nieraz na przestrzeni kilku wieków.

Że praca nad ustaleniem rzeczywistego stanu takiej ewolucji nazwowej na terenie obecnej państwowości nie była łatwa, że musiała natrafiać na olbrzymie przeszkody, że autorzy poszczególnych monografii, których ilość już dzisiaj trzeba obliczać na kilka tysięcy, mieli zadanie niesłychanie skomplikowane — o tem nie trzeba wątpić.

Tem większa jednak jest ich

zasługa. Ich „Słownik”, który powstaje z pobudek czysto ideowych, z ofiarnej i ambitnej pracy patriotycznie nastawionych jednostek, stanie się niewątpliwie trwałym dokumentem, źródłem wiedzy krajoznawczo - historycznej, z którego będzie mogła czerpać wiadomości zarówno młodzież szkolna, jak i nauczycielstwo, jak

wreszcie turyści, pragnący poznać nasze odwieczne siedziby historyczne.

I będzie też doskonałą bronią przeciwko tym różnym próbom fałszowania naszych dziejów, z którymi — niestety — spotykamy się dziś na każdym niemal kroku.

J. M. T.

### Z Łodzi

#### Za znachorskie praktyki przy fotelu dentystycznym

Niepowołany „lekarz” powędrował do aresztu

Referat karny łódzkiego starostwa powiatowego ukrocił praktyki dwóch „lekarzy”: jeden z nich sprzedawał ziola, drugi uprawiał praktykę dentystyczną. Obaj nie mieli ani odpowiedniego wykształcenia, ani uprawnień.

Teodor Will, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej, aplikował chorym ziola, rzekomo uzdrawiające. Ziola zostały skonfiskowane, a Will

skazany na 50 zł. grzywny. Mieszkaniec Tuszyń, Wawrzyniec Brygielski już od roku leczył zęby, posiadał dobrze wyposażony gabinet dentystyczny i ponoć nawet przynosił ulgę cierpiącym. Brygielski nie posiadał wykształcenia, tem bardziej zawodowego, dawniej był robotnikiem.

Niepowołany dentysta został skazany na tydzień aresztu.

### Z Częstochowy

#### Deficytowe „obroty” dawnego króla przemysłowców

Przeszwarcował 5 marek — zapłacił 15 złotych grzywny

Mieszkaniec Przysajtnej, 22-letni Franciszek Pisula, mimo swego młodego wieku był jednym z największych przemysłowców i odznaczał się wyjątkową bezczelnością. Przed kilku miesiącami w bójece, jaka wywiązała na tle sporu o podział zysków z pewnej przemysłowej wyprawy, został przez znanych awanturników braci Gruców tak ciężko poturbowany, że dzisiaj przedstawia już tylko żalony cień człowieka. Wskutek odniesionych obrażeń mówi z wysiłkiem i często miewa ataki epilepsji.

Tragiczne przejścia nie spowodowały jednak zmian w trybie życia Pisuli, prócz tej, że obecne jego wyprawy przemysłowe ograniczają się do nieznacznych „obrotów”.

W tych dniach Pisula stanął przed Sądem Okręgowym w Częstochowie pod zarzutem przekroczenia granicy i przemycenia do Niemiec 5 marek.

Sąd skazał Pisulę na 1 miesiąc aresztu i 15 zł. grzywny.

### Śmierć dziewczynki pod kołami samochodu

We wsi Wyczerpy Górne pod Częstochową, szofer Józef Warwasinski z Włoszczowy, prowadząc samochód ciężarowy, najechał na

przebiegającą przez jezdnię 6-letnią Helenę Lagiewkę, która poniosła śmierć na miejscu. Energiczne dochodzenie władz w toku.

### Nowe władze Związku Peowiaków w Częstochowie

Przed paru dniami odbył się Zjazd Kola Powiatowego Związku Peowiaków w Częstochowie. Po złożeniu wyczerpującego sprawozdania z działalności ustępującego Zarządu przez prezesa Kola p. Józefa Dąbrowskiego, zebrani udzieliли zarządowi absolutorjum i przystąpili do wyboru nowych władz.

Wybrany został ponownie na prezesa p. J. Dąbrowski, na członków

zarządu pp. Mieczysław Grott, Wawrzyniec Kudła, Mikołaj Radomski, Franciszek Witkowski, Aleksander Żbikowski i na zastępców pp. Konstanty Wichliński, Stefan Gawlik. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani pp. Aleksander Bogobowicz, Zygmunt Krupski, Stanisław Stański i na zastępcę p. Stefan Nowicki.

### Z Zagłębia

#### Tragiczne skutki zaglądnia do cudzych okien

#### Dwaj murarze zamordowali interesanta

W podwórzu przy ul. Pszennej w Sosnowcu dokonano z blagiego powodu krwawej zbrodni, której ofiarą padł zamieszkały w pobliżu Zygmunt Budzisz.

Budzisz przyszedł wieczorem na ul. Pszenną wynająć konie i zajechał przez ciekawość do jednego z okien mieszkania. Nie spodobało się to gospodyni, która wybiegła, by skarcić nieznanego a gdy Budzisz jej ubliżył — wynika awantura. W mieszkaniu odbywała się libacja, to też na krzyk obrażonej niewiasty wybiegło dwóch mężczyzn, jeden uzbrojony w łopatę, drugi w siekiere i tak pobili Budzisz, że pękła mu czaszka.

Nazajutrz Budzisz zmarł. Sprawców zabójstwa aresztowano i osadzono w więzieniu w Sosnowcu. Byli to dwaj pomocnicy murarzy, lokatorzy domu przy ul. Pszennej 16, Stefan Zakrzewski i Karol Kardynalski. Zatrzymano również ich gospodynię Marię Szprychową, która zajęcie sprowokowała.

Epilog krwawego zajścia rozegrał się przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Wobec niemożności ustalenia kto był faktycznym sprawcą zabójstwa Budzisz, sąd skazał Zakrzewskiego i Kardynalskiego po cztery lata więzienia za uczestnictwo w bójece, a Szprychową na 1 rok. (h)

### Za ucieczką z aresztu — areszt przedłużono

Zuchwałą ucieczką chciał salwować się z aresztu 30-letni mieszkaniec Sosnowca Władysław Celejewski. Celejewski poszukiwany przez sąd grodzki w Sosnowcu, osadzony został w areszcie w Zagórzcu, rozbił piec w celi, wyjął z niego druty i sporządziwszy z nich wytrych, otwo-

rzył drzwi aresztu i zbiegł. Nie długo cieszył się wolnością, gdyż ujęto go powtórnie.

Celejewski odpowiadał przed sądem okręgowym w Sosnowcu za ucieczkę i skazany został na dwa miesiące aresztu. (h)

### Z Małopolski

#### Polichromja i witraże w zabytkowej farze z czasów możnego rodu Sieniawskich

W Brzeżanach prowadzone są prace przy odnowieniu zabytkowego kościoła farnego w stylu gotyckim, zbudowanego z kamienia ciosowego. Kościół służył za portal, zdobny w dobrze zachowane herby Sieniawskich.

przebudowano wielki ołtarz, odnowiono ambonę i naprawiono organy. Obecnie trwają prace nad odnowieniem dwóch bocznych ołtarzy. W przygotowaniu są ponadto plany malowania kościoła oraz wprawienie witraży w prezbiterjum.

Dotychczas kosztem 18.500 zł.

### Z Wilna i z Kresów

#### Przystań na jeziorze Dryświaty, dom wypoczynkowy

Inwestycje turystyczne na pograniczu z Łotwą

Naskutek stałego wzrostu ruchu turystycznego na terenie najbardziej wysuniętego na północ powiatu, brastawskiego, rozpoczęte będą wkrótce inwestycje, mające na celu zaspokojenie potrzeb turystycznych letników.

M. in. kosztem 15.000 zł. ma być zbudowana stała przystań na jeziorze Dryświaty, dom społeczno-turystyczny w Brastawiu oraz dokonana budowa bursy - schroniska również w Brastawiu.

### Z Wołynia

#### Zamiast bagien — 700.000 ha dobrej ziemi

Dziesięcioletni plan meljoracji Wołynia

Wielkie znaczenie dla rolnictwa wołyńskiego ma całkowita meljoracja bagnisk tego województwa, a szczególnie północnych powiatów Wołynia.

mniej jednak osuszono już 150.000 ha ziemi. Wielki plan robót meljoracyjnych przewiduje osuszenie w ciągu 10 lat 700.000 ha, dzięki czemu Wołyn uzyska doskonałą glebę, szczególnie nadającą się pod uprawę żyta.

Jak donoszą z Równego, już od dłuższego czasu przeprowadzane są gruntowne studia, mające stanowić podstawę prac meljoracyjnych, zakrojonych na wielką skalę, które rozpoczęła się dopiero w 1940 roku. Dotąd prace meljoracyjne prowadzono tylko okresowo, gdyż są one hamowane brakiem funduszy. Nie

Z dotychczasowych prac należy zanotować m. in. wyregulowanie rzeki Ujścia pod Równem, dzięki czemu udało się uzyskać około 2.000 ha doskonałych łąk i ziemi ornej.

### Z Wielkopolski

#### Dla „żartu” skradł policji karabiny

#### Zuchwały włamywacz-recydywista

W Lesznie odbyła się rozprawa przeciwko Piotrowi Kaczorowi, lat około 50, skazanemu przeszło 20 wyrokami sądowymi za przestępstwa różnego rodzaju na blisko 25 lat więzienia. Akt oskarżenia zarzucał mu włamanie i kradzież na posterunek P. P. w Rydzynie. Kaczor ukradł wówczas z posterunku 2 karabiny, 2 rewolwery, ładownice, 40 sztuk naboju, worek zawierający skonfiskowane przedmioty i szereg innych rzeczy, wartości około 800 zł. Oskarżony przyznał się do włamania i kradzieży, zaprzeczył tylko, że ukradł karabiny, bo zabrał je — według swego tłumacze-

nia — tylko dla splatania śladów ukradzionych przedmiotów w kopalni w lesie a część spieniężył, ale już w Poznaniu, do którego przyjechał autobusem. Przez dłuższy czas wymykał się z rąk policji, włamał się nawet do kościoła w Bninie, — aż został przytrzymany przez stróża nocnego, który oddał go w ręce policji.

Za usiłowane świętokradztwo Sąd Okręgowy w Poznaniu wymierzył oskarżonemu 2 stycznia b. r. karę 5 lat więzienia.

Sąd leszczyński skazał oskarżonego na 3 lata więzienia oraz 5 lat domu dla niepoprawnych.

### Z Wybrzeża

#### Już trzy własne piękne świetlice

#### ma Morska Brygada Obrony Narodowej

W Kielni w obecności dowódcy Morskiej Brygady Obrony Narodowej — płk dypl. Sas-Hoszowskiego i w obecności przedstawicieli władz, ks. proboszcz Szypniewski dokonał

poświęcenia trzeciej z kolei świetlicy dla żołnierzy Morskiej Brygady Obrony Narodowej. Świetlice urządzone staraniem Polskiego Białego Krzyża w Gdyni.

### Olbrzymią rybę tropikalną wyrzuciło morze pod Orłowem

Na brzeg w Orłowiu fale wyrzuciły martwe cielsko olbrzymiej trzy metrowej ryby morskiej, t. zw. miecznika. Jest to stała mieszkanka oceanów południowych, zapędzo-

na widocznie na Bałtyk, przez bieżącą szalejącą na Morzu Północnym. Ryba nie wytrzymała zbyt słodkiej wody w Bałtyku, a może zbyt zimnej.

### Z Pomorza

#### Ufundowaniem eskadry powietrznej uczci Pomorzanie dzień powrotu Zaolzia do Polski

Jak donoszą z Torunia, na czele Pomorza, przystąpiono do zbiórki funduszy na zakup eskadry samolotów im. gen. Bortnowskiego. W rocznicę powrotu Zaolzia do Macie-

rzy eskadra ma być przekazana armii na ręce gen. Bortnowskiego. W ten sposób Pomorzanie zamierzają uczcić pamiętny dzień odzyskania Zaolzia.

### Tramp na osi wagonu

Pod wagonem pociągu pośpiesznego Warszawa — Gdynia odkryto na dworcu bydgoskim 15-letniego Jana Kowalika, który w ten sposób

odbywał podróż z Lumficy do Gdyni. Miłodocianym trampem zajęła się policja.







# JAD SŁOŃCA

## Opowieść o mrocznej Warszawie i słonecznej Dalmacji

„Bywały bajki złe i dobre. Ta była napewno zła. Dawna gadka głosiła przecież, że bazyliżki okazują się w chwilach, gdy nad głową jednego z członków rodu Borków kraży nieszczęście”.

(„Jad Słońca” — Jerzego Marjusza Taylora).

Po fascynujące, swanturyczne przygody niekoniecznie ruszać trzeba aż w świat daleki. Wielkie tajemnice, wzruszające legendy, ciekawe historie, mroźne krew w żyłach, odnaleźć można tuż przy nas, nawet w prozaicznej Warszawie. Trzeba tylko chcieć i umieć szukać, no i odpowiednio to... opisać.

Dokonał tego dzieła nasz kolega redakcyjny, znany literat Jerzy Marjusz Taylor, zadawszy sobie trud zaznajomienia czytelnika z historią rodu szlachecko-miejszczańskości Borków.

Czegóż w tej książce niema! I straszliwa legenda o potworze — bazyliżku, strzegącym ukrytych skarbów rodzinnych, i piękne podanie o nieszczęśliwej Wiewióry Rybaków, symbolu władztwa Borków nad rybitwami nadwiślańskimi, i „czarny charakter”, wyrodny Gwido Bork, i „pierwsza naiwna”, wychowanka pani Borkowej, Zosia Laska, i kobieta-wamp, i kobieta-spieg...

Ożyły stare mury kolorowej kamienicy staromiejskiej; odwieczna winiarnia „pod Bazyliżkiem”, pamiętająca stare czasy rozkwitu mieszczaństwa warszawskiego, opowiada związy, jedynym językiem starego zarządcy Medyńskiego o pełnym czaru i uroku dziejach rodu Borków. A dzieje to ciekawe, tembardziej, że autor umiejętnie spłótł je z czasami dzisiejszemi, że położył karty dawno minionej przeszłości zwręcznie powiązał z ostatnim rozdziałem rodu Borków, z przeżyciami obecnych mieszkańców „domu pod Bazyliżkiem”.

Jest więc i miłośno zawiedziono, i przyjaźń bezinteresowna, i nikczemna intryga okropnego stryja.

### Herb Wilna — godłem pułkowem

Stacjonowane w pobliżu Wilna eskadry lotnicze zwróciły się do zarządu miejskiego z prośbą o pozwolenie przyjęcia herbu Wilna za godło pułkowe.

Zarząd zgodził się na to i na specjalnie zwołanem posiedzeniu Rady Miejskiej wyda uroczyste pozwolenie umieszczenia herbu na samolotach.

obiecująca i wydrwigossa. Wszystko to się pięknie wiąże, i „trzyma kupy”, by zaintrygowanego czytelnika wątkiem opowieści z mrocznych komnat Starego Miasta wprowadzić... do dalekiej słonecznej Dalmacji, gdzie, w Warszawie związana, nie intrygi i romansu rozwinie się w piękne opowiadanie o miłości, cierpieniu i śmierci.

Słowem, w „Jadzie Słońca” — bo taki jest tytuł powieści — mamy wszystkie elementy, potrzebne do dobrej, ciekawej powieści obyczajowej, o podłożu romantyczno-awanturczym. Jeśli dodać do tego gołe piękne opisy gorącej, kąpiącej się w żarze słonecznym, riviery dalmatyńskiej, upiornych, nagich szczytów Dynarskiej Planiny, czy pięknych zakątków starego Splitu; jeśli wspomnieć o zaletach jedynego, prostego stylu „Jadu Słońca”, nie wyczerpiemy jeszcze listy pochwał, które należą się autorowi tej książki. Specjalna bowiem przysługuje mu za dyskretną, ale

gorącą propagandę Jugosławii, pięknej Dalmacji jako terenu turystycznego i uzdrowiskowo - leczniczego. „Jad Słońca” jest bowiem niewątpliwie podzięką autora za piękne wspomnienia i miłe wrażenia, wyniesione z czasów pobytu wśród pracowitych, uczciwych i dobrych mieszkańców Dalmacji. Z temi zaś pochwałami każdy, kto raz bawił nad starym Jadranem, z pewnością się zgodzi.

Po tych pochwałach pod adresem autora „Jadu Słońca”, naturalną rzeczą koleją, przyszłoby powinny na tapetę usterki powieści, które, szukając dziury w całym zawsze znajdzie, ale my, a wraz z nami i czytelnik, oszczędzimy koledeze tej pigułki, polecając „Jad Słońca” u wadze tych, którzy szukają dobrej, lekkiej, bezpretensjonalnej powieści.

(ab)

\*) Jerzy Marjusz Taylor „Jad Słońca”. Wyd. Polskiej Ag. Publicystycznej, Warszawa.

## Dygasiński — Kipling polski

Na pierwszy ogień, t. zn. jako pierwszy tom zbiorowego wydania Dygasińskiego, ukazał się tom 24 tego w dawnictwa: „As”, najstarsza bodaj powieść Dygasińskiego.

Pomysł to zresztą niezawodnie dobry: „As” jest powieścią tak piękną, iż nawiązanie kontaktu między publicznością dzisiejszą a Dygasińskim za pośrednictwem tej właśnie powieści jest napewno celowe.

Niezawodnie pierwsza to powieść polska, której „bohaterem” jest zwierzę: piękny czarny wyżeł As, treść zaś jej tworzą jego perypetje i przygody, zakończona ostatecznie jego prawdziwie meczeńską śmiercią.

Dygasiński okazał się w tej książce prawdziwym przyjacielem psów. Z lubością i znanstwem opisuje też Dygasiński wygląd swego bohatera, jego przyzwyczajenia i przygody.

Jest przeto rzeczą bardzo charakterystyczną, iż Dygasiński, wychowany w szkole naturalizmu polskiego, nie bawi się bynajmniej w jakieś psychologiczne na temat przeżyte psa, jego uczuć, upodobań itd., jak to robią różni następcy Dygasińskiego, m. in. jego bezpośredni spadkobierca: Wiktor. Używając zgola nowoczesnych terminów, o których oczywiście Dygasiński nie wiedział, można by powiedzieć, iż jest on w literaturze przedstawicielem tego kierunku psychologizacji współczesnej, kulturowanego przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych a zwanego behavioryzmem, który do pewnych wniosków na temat przeżyć psychicznych od-

wieka dochodzi nie poprzez metodę introspekcji i samoanalizy — ale przedewszystkiem poprzez obserwację zachowania się człowieka w różnych okolicznościach jego życia.

Dygasiński jest w „Asie” jakby behawiorystą. Nie snuje on żadnych zawodnych rozmyślań nad tem, co i jak czuje zwierzę, nie podstawił uczu i rozmyślań ludzkich pod mianownik możliwości zwierzęcia, ale bezstronnie a plastycznie opisuje to, co widzi: merdanie łaskawe a uprzejme ogonem, witanie się z ludźmi, których pies lubi, wesołe zabawy czy smutne walenie się po różnych kątkach, kiedy głód dolega a niema ręki litosciwej, która by podała jakiś smakowity kęs. Stwarza to w całej książce atmosferę prawdziwości i realizmu, pozbawioną sztucznego sentymentalizmu i fałszu. Osłaga tem Dygasiński bardzo znamienity efekt artystyczny, kiedy bowiem, od czasu jedynie do czasu, niesłychanie skąpo i oszczędnie wspomina o uczuciach czy cierpieniach wewnętrznych Asa, robi to wrażenie niewyłącznie silne i na długie stronic wyznacza nastrój całej książki.

Opis doznań wyżył Asa ma zresztą w książce jemu poświęconej i inny cel: stanowi on ten pryzmat, poprzez który wprowadza Dygasiński do swej powieści — ludzi. A jest ich w tej powieści niemało. Ci wszyscy, z którymi As ma do czynienia. Zjawiają się oni razem z psem, wchodzi do jego życia i znikają w chwili, kiedy losy ich i Asa się rozchodzą. Zadzierzg-

### Terpsychorjana

## Możemy jechać do Brukseli

Okazuje się, że nie tak nie pobudza ambicji tancerki, jak konkurs międzynarodowy. Gdy tylko rozeszła się wieść o zorganizowaniu nowego międzynarodowego konkursu tańca artystycznego w Brukseli, od razu zarwała wielka praca na froncie tanecznym. Wszystkie szkoły i poszczególnie tancerki zabrały się z zapalem do pracy uzyskując bardzo wysoki poziom na poranku tańca artystycznego, zorganizowanym przez Towarzystwo Miłośników Sztuki Tanecznej w sali Cyrulika Warszawskiego.

Na pierwszy ogień poszła tańcząca „Capriccio” Brahmisa T. Dobrowolska. Odtworzyła ona umiejętnie nastrój muzyczny utworu. Ujęta w tym samym stylu kompozycyjnym etuda Szymanowskiego miała w wykonaniu D. Kwapiszewskiej wiele szlachetnego wyrazu i gestyki, misternie cizelowane.

Mniej zadowolili wale Chopina w wykonaniu jedynej tym razem przedstawicielki tańca klasycznego I. Grodzickiej.

W dobrej formie była N. Lerska, mając tańce dostosowane doskonale do swej indywidualności. Nie szkodzi, że „Dzika dziewczyna”

nasuwała reminiscencje „Dzangi” Bończyńskiej. Było w tem jednak dużo porywu i egzotycznego uroku. Mniej natomiast pasuje egzotyzm do Dobrowolskiej, co szkodziło jej „Impresja indyjskiej”, zresztą interesującą układowo.

„Marsz weselny Kory” do muzyki Marczewskiego był ze strony zespołu T. Wysockiej posunięciem ryzykownym, ale w rezultacie nie chybił. Jest w tem duża zasługa solistki zespołu I. Pięnkowskiej, która dała wyrazu tanecznego i mimicznego.

Drugą część programu zainaugurowała B. Bittnerówna „Motywem ludowym” Czapllickiego, aż nadto przypominającym kostjumowo i układowo „Taniec chłopski” Buczyńskiej. Był tu, co prawda, i świeży pomysł wstępu, niekiedy bardzo wartościowe, ale naogół nie powinno się kopjować zmyślności. Inna rzecz, że Bittnerówna zatańczyła tak ładnie, że oklaskiwało się ją z całego serca. F. Mannówna oczarowała całą widownię swoją hiszpańską „Malaguena”. Temperament i impet taneczny, idący w parze ze znakomitą techniką czyni ją szanse na konkursie brukselskim najbardziej uzdolnioną.

„Taniec Amerykański” Warsa nadawałby się do wykonania raczej na terenie mniej poważnego autoramentu. St. Górzyska i B. Sułkowska zaprezentowały w nim swą urodę, a nawet sprawność ponad ich zwykły sposób tańczenia. Jakżeż kontrast, gdy chwila później w tańcu cygańskim „szmalną” Lerska, jak kipiący wulkan taneczny.

Taniec akrobacyjny był tym razem reprezentowany jak najdoskonalej przez J. Kędzierską, od kilku już pracującą zagranicą, a obecnie w warszawskiej „Adrii”. Krecja niekiedy kłóciła się z całokształtem programu, ale ogładało się z podziwem i zachwytem.

Trudno sobie wyobrazić coś bardziej czarującego, jak „obertas” D. Kwapiszewskiej do muzyki Wieniawskiego. Moc ultraoryginalnych i pomysłowych perylek układowych.

Na osobne uznanie zasługują tancerki ludowy F. Mannówny według muzyki Różyckiego. Wspaniale były obroty i skoki, imponujący układ i pasja wykonawcza.

Słowa pochwały należą się T. Wysockiej za kulturowanie tańców bułgarskich, wysmienienie wykonanych przez jej zespół z I. Pięnkowską i czele. Mniej się udało „tupanką” Bittnerówny. Całość poranku — b. dobre.

### Pomoc zimowa

dla dzieci bezrobotnych to obowiązek Polaków i chrześcijanina.

### B. Kellermann

72)

## Błękitna wstęga

Przekład autoryzowany Bolesława Jacka Frühlinga

— Wstyd mi — mówiła. — Było mi wstyd przez cały wczorajszy wieczór, wstydziłam się i dziś rano. Potem szukałam cię na próżno przez całą godzinę. Nie zapominaj, żeś w Rzymie głęboko mnie dotknął.

— Ty wiesz, dlaczego tak być musiało.

— Wiem. Twoja matka...

— Nie tylko matka. Byłem wtedy niczym. I teraz jeszcze ciągle moja egzystencja wisi w powietrzu. Cóż więc mogłem ci ofiarować? Nic. Nie mogłem, nie chciałem brać na siebie takiej odpowiedzialności. Czy to nie dostateczny powód? I nie chciałem jeszcze być szczęśliwym — dodał Warren w duchu. — Zdawało mi się, że jestem na to za młody. I teraz jeszcze nie chcę, cudna moja Violet, ale ci tego nie powiem.

Violet potakiwała skinieniem głowy.

— Tak, masz rację. Ale powodem zasadniczym był jednak względem na matkę. Nie chciałem decydować bez niej. I miałeś rację. Zachowałam się wczoraj niegodnie. Czy możesz mi przyrzec, że zapomnisz o tej scenie? —

Wyciągnęła do niego rękę. — Możesz?

— Może nie zapomnę, ale nie będę jej już brał tak tragicznie — odpowiedział pogodnie Warren. — Będzie to moja kara.

— Dobrze.

Zjechała winda pełna rozszniewanych pań i panów. Wysiadła z niej Kitty Sullivan. Czoło miała zmarszczone, brwi ściągnięte, widać była niewyspana. Towarzyszyła jej Georgette, która wesoło szczebiotała. Za niemi wyszły dwie stare Angielki, sztywne, nadęte. Patrzyły na Kitty i Georgette z wyrazem lekceważenia. Miljonerka i aktorka były już tematem różnych plotek. Tak zwany świat przebacza wszystko, byle się zachowywało pozory. Georgette miała na sobie płaszcz nurkowy Kitty. Było to najdroższe futro na statku. Panie obliczały, że kosztuje dwadzieścia pięć tysięcy dolarów. Krażyły plotki, że Kitty darowała je tej aktorce, czy tancerce. Georgette nosiła je tak, jakby przez całe życie miała do czynienia tylko z nurkami. Obie panie weszły do sklepu z kosztownymi jedwabiami, brokatami i szalami.

Z windy wyszli czterej rośli opaleni młodzieńcy — południowi Amerykanie. Mówili po hiszpańsku, raz po raz wybuchali śmiechem. Stanęli przed oknem sklepu i zaczęli klaskać w ręce na widok Georgette, która zarzucała wspaniałą szal i stanęła w pozie hiszpańskiej tancerki.

Violet wstała.

— Aha, ta Kitty! Że ona się nie wstydzi! Podobno dziś w nocy doszło w barze do skandalu.

— Do skandalu? — Warren zamienił się w słuch. Skandal, o którym on nic nie wie?

— Podobno Kitty i Harper posprzeczały się. No i Harper skaleczył się odłamkami szkła, trzeba było wezwać lekarza.

Warren osłupiał.

— Harper junior?

— Tak, Harper junior. To wszystko, co wiem! — Była dołknięta, że Warren tak się tą historią zainteresował. — Dokąd idziesz? — Szli długim, rześcicie oświetlonym korytarzem.

— Tu będzie spokojniej. Chyba masz jeszcze chwilę czasu? — Zatrzymała się, westchnęła głęboko. — Zerwałam z nim — rzekła szeptem.

— Z Juanem?

— Tak. Nie mogę. Napisałam do niego. Nawet gdyby mnie obysypał pieniędzmi. Nie mogę. Woleję zostać maszynistką, albo uczyć języków. Szli dalej, Violet przyluliła się do Warren.

— Mamy z domu pomyslniej-

— Dopóki Percival Bell nie wyśle mnie do Afryki. Wiesz przecież?

— Do Afryki? — Violet objęła Warren ramieniem, mówiąc z chytrym uśmiechem: — chciałbyś mnie zabrać ze sobą? Ach, gdyby to było możliwe!

Było tak jak dawniej w Rzymie. Nie było rozstania, nie było zareczyn z Juanem Seguro, nie była nigdy jego kochanką. Violet wszystko zapomniała.

Cudowna chwila — myślał Warren. Kochał Violet. Ale tak samo, jak w Rzymie, jakiś głos mówił mu: jeden krok dalej, a będziesz związany na wieki!

Przypadek przyniósł ratunek. Przez korytarz przechodził steward, niósł coś na tacy.

— Bardzo przepraszam!

Violet wypuściła Warren'a z objęć. Prince poczuł się od razu swobodniejszy, pewniejszy. Wydało mu się, że Violet jest daleko, daleko. Odzyskał humor, swobodę.

— Wcale jeszcze nie wiadomo, czy Bell pośle mnie do Afryki!

— No, tak. — I Violet doznała nagle uczucia, że bardzo oddalił się od siebie. Po chwili mlczelnie rzekła: — Nie rozumiem, dlaczego, Warrenie. Nic od ciebie nie

chcę. Postaram się zająć czymś w Nowym Jorku. Od czasu do czasu będziemy się mogli widywać.

— Ależ oczywiście!

— Może mogłabym pracować u ciebie jako sekretarka? To byłoby cudowne! — Uśmiechnęła się, ale po chwili spowaźniała. — Nie, nie, nie zrozum mnie źle. Powiedziałam, że egoista z ciebie, bo nie robisz tego, czego chcesz. Właściwie powinnam powiedzieć, że to ja jestem egoistką.

Znaleźli się znowu w pobliżu wspaniałych sklepów i zawrócił. — Nic od ciebie nie chcę, spowiesz? — powtarzała Violet. — Nie chcę, byś mówił o jakiejś odpowiedzialności. — Znowu myślała na korytarzu. — Ale pamiętaj, jeżeli kiedyś zatelegrafujesz, cieknie z domu. Słyszysz?

Znowu zarzucała mu ręce szyję i tuliła się do niego.

— Słuchaj, Violet. Nie możesz dać wiążącej odpowiedzi. Proszę, bądź cierpliwa!

— Dobrze.

— Muszę iść za sobą tę poro-

— róż.

— Rozumiem. Twój zawód

Jakże inaczej mówiła

raj.

— Powiedziałaś, że chcesz

stać tydzień w Nowym Jorku

Więc będziemy mieli jeszcze

syć czasu, aby wszystko

wię.

(D. c. n.)







Jednocząc się z całym światem w głębokiej czci dla pamięci Jego Świątobliwości Ojca Św. Piusa XI, społeczeństwo Piotrkowskie złoży hołd zmarłemu Wielkiemu Papieżowi i Wielkiemu Przyjacielowi Polski w uroczystej żałobnej akademii, która odbędzie się dziś w dniu 17 lutego r. b. o godz. 7.30 (19.30) na sali im. Kilińskiego.

Na powyższą żałobną uroczystość zaprasza

**Akcja Katolicka**

Wstęp bezpłatny.

### Podziękowanie

Przewielebnym Ks. Ks. Warczakowi i Dziękownikom Goździkowi oraz Duchowieństwu, Pracownikom K.K.O., Harcerstwu i wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu nieodżałowanemu Mężowi i Synowi

**Ś. p. Augustynowi Ruskowi**

składamy serdeczne Bóg zapłać.

**Żona i Rodzina**

## Ogólne Zebranie Delegatów

**Kół Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych**

W sobotę dnia 18 bm. zjadą się Delegaci Kół Towarzystwa z powiatu piotrkowskiego w celu omówienia dorobku Towarzystwa za rok 1938 i opracowania planu pracy i wyboru Zarządu Komitetu Obwodowego (powiatowego) na rok 1939.

Do 1 stycznia b. r. terenem działalności Komitetu Obwodowego Piotrkowskiego Towarzystwa były dwa powiaty: piotrkowski i radomszczański. Obecnie dokonujemy się podział obwodu na dwa obwody jednopowiatowe.

Przypatrzymy się bliżej liczbom ilustrującym dorobek dotychczasowego Komitetu Obwodowego Towarzystwa za rok 1938.

Co obwóddal Towarzystwu? — Dał bardzo dużo: za materiały wartościowe, jak cegielki, znaczki i t. p. 7.371 złotych; od członków dożywność 1.649 zł. za znaczki na świadectwa 7.459 złotych z V Tygodnia Szkoły Pow. 13 863 zł., z innych źródeł 852 zł. Razem 31.194 złote

Go obwód otrzymał od Towarzystwa? — Otrzymał dużo więcej bo 53 tysiące złotych na budowę szkół w obwodzie i kilka tysięcy zł. na pomoce naukowe dla szkół I-go stopnia.

Przy pomocy Towarzystwa wykonano w roku 1938 całkowicie lub częściowo 15 budynków szkolnych, zaś w okresie istnienia Towarzystwa t. j. w ciągu 5-ciu lat 29 budynków szkolnych zostało wykonanych i oddanych do użytku. W ciągu tych 5-ciu lat Komitet Obwodowy Piotrkowski otrzymał od Towarzystwa 199 tysięcy złotych na budownictwo szkolne.

W tych nowych budynkach urządzonych nowoczesnie znalazło pomieszczenie około 12

dzieci w jednym obwodzie uczą się w obszernych, widnych i higienicznych salach 12 tysięcy dzieci wychowuje się na zdrowych obywateli przyszłych pracowników i obrońców Ojczyzny.

Oto krótki, jasny i przekonujący argument, że Towarzystwo jest potrzebne, że dobrze spełnia swoje zadanie i że warto Towarzystwu przyjść z pomocą. A więc zapisujemy się na członków Towarzystwa.

Składka członkowska wynosi tylko dwa złote rocznie i może być płatna w czterech ratach.

Jot. O.

### W pośmiertnym hołdzie Ojcu Św.

W kościele Farnym w Piotrkowie ks. proboszcz Raszka w obecności licznie zebranych przedstawicieli władz z wicestarostą St. Tarnawskim na czele oraz delegatów organizacji i stowarzyszeń odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne za spójność duszy Zmarłego Wielkiego Papieża Piusa XI. Po nabożeństwie wygłosił podniosłe kazanie ks. dziekan J. Goździk. Pienią żałobne wykonał chór kościelny „LUTNIA” z towarzyszeniem orkiestry miejscowego pułku piechoty.

Również w synagodze odprawione zostały modły za zmarłego Papieża, przyczym rabin Lau wygłosił okolicznościowe przemówienie.

### Obowiązkiem obywatelskim jest popieranie placówki przemysłowej

## Z narciarskich mistrzostw F. I. S. w Zakopanem

(Od własnego wystannika „Dziennika Narodowego”

Uroczyste otwarcie zawodów odbyło się w dniu 11 lutego na stadionie, pod Krokwią w obecności Pana Prezydenta R.P. Pomimo ulewnego deszczu na trybunach i wokół stadionu pięknie przybranego flagami państw biorących udział w zawodach zgromadziły się tłumy publiczności.

Deszcz, który w oczach sputkiwał masy świeżego śniegu, nie oszczędził też zwałów śniegu pracownie nagromadzonego na trasach zjazdowych i na skoczni pod Krokwią. Z przestrachem spoglądaliśmy na kierowników zawodów, którzy niczem nie zdradzali swego zdenerwowania chociaż sytuacja z godziny na godzinę stawała się trudniejszą. Deszcz padał bez przerwy przez 36 godzin — zawody jednak odbyły się — program pierwszych 3 dni został wyczerpany.

Jak było do przewidzenia — Polacy w pierwszych 3 konkurencjach nie wiele mieli do powiedzenia. Zarówno w biegu zjazdowym pań i panów, jak i w biegu rozstawnym 4x10 km i slalomie pań i panów zajęli końcowe miejsca ustępując zdecydowanie w klasie zjazdowcom niemieckim, skandynawskim, francuskim i włoskim. Dokładnych wyników nie podaję, gdyż znane są już dobrze z bezpośrednich transmisji radiowych i komunikatów prasowych. Powszechnie się przypuszcza, że dopiero w konkurencji alpejskiej zawodnicy polscy zajmą lepsze miejsce, a w konkursie skoków rozegrają walkę o tytuł mistrza świata — chluba nasza Staszek Marusarz znajduje się w doskonałej formie i ostatnio podczas treningowych skoków osiągnął wyniki ponad 80 metrów.

Organizacja zawodów w dalszym ciągu doskonała, co zgodnie stwierdzają zawodnicy i dziennikarze zagraniczni. Obsługa telefoniczna, prasowa, radiowa działają bardzo sprawnie. Wyczuwa się, że każdy niemal w Zakopanem decenia znacznie propagandowe Fisui, starając się dobrze przysłużyć propagandzie Polski.

Samo Zakopane, tak zależne od kaprysów natury, pozbawione śniegu, mało straciło na uroku. Komisja artystyczna uczyniła wszystko, aby sztucznymi dekoracjami przyozdobić brzydotę takich np. Krupówek, lecz wszystkiego ukryć się nie dało. Na nic zda się tu każdy wysiłek — Krupówki muszą znaleźć swego Nerona. Imponujące wrażenie natomiast robi na przybywających Aleja Kościuski, piękna sama w sobie z rozległym widokiem na całą panoramę Tatr. Wrażenie potęgają dekoracje oraz brama powitalna, utrzymana w stylu góralskim, zbudowane — w połowie alei obok stadionu łyżwiarskie-

go. Przebudowany dworzec kolejowy wraz z barwną dekoracją Fisową robi również zupełnie dobre wrażenie. Ruch na ulicach duży, chociaż nie taki, jakiego oczekiwano. Ruch robią pasażerowie pociągów popularnych, którzy w ciągu 2 dni chcą użyć jak najwięcej i wszystko, co się da, zobaczyć. Liczni goście z zagranicy też dają o sobie znać, zachowując się z właściwą sobie swobodą.

Na startach biegów gromadziła się liczna publiczność, śledząc z zainteresowaniem, mimo chłodu i deszczu przebieg zawodów. Mówiąc o publiczności należy podkreślić brak dyscypliny narodowej w tej ostatniej, co przejawiało się w fackie zbyt śpiesznego opuszczania trybun podczas otwarcia zawodów, kiedy to Pan Prezydent wraz ze swą żoną pozostał jeszcze w swej łozie. Podobny wypadek nie zdarzyłby się chyba nigdzie indziej.

Wielki ruch zaobserwować można było na naszych górskich kolejkach. W pierwszym dniu zawodów kolejka linowa na Kasprowy, skąd miał miejsce start do biegu zjazdowego, przewoził ponad 2000 pasażerów, a w drugim dniu, w związku ze zmianą trasy, przeniesioną na szczyt Gubałówki, kolejka widokowo-terenowa przewiozła ponad 5000 osób.

Obie kolejki nasze są przedmiotem podziwu ze strony zawodników i dziennikarzy zagranicznych, a między innymi i szwajcarskich, którzy przecieć u siebie od wielu już lat posiadają podobne kolejki, które jednak, jak sami mówią, w porównaniu z naszymi — są antykami. Doskonałe wrażenie na cudzoziemcach wywarły wszystkie nasze inwestycje, wykonane w roku ubiegłym. W rozmowie z jednym z dziennikarzy niemieckich z przyjemnością wysłuchiwałem zachwytów nad europeizacją Zakopanego. Chwałą Niemcy naszą kuchnię, uprzejmość i serdeczność z jaką wszędzie się spotykają.

Kapryśna natura, która jakby na pocieszenie zesłała nam w wigilię zawodów obfity śnieg i

### Piotrków w żałobie

Jutro (dnia 18 lutego) o godzinie 10 rano za spójność duszy Ojca Świętego odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa żałobne we wszystkich kościołach parafialnych oraz w kościele OO. Bernardynów w Piotrkowie. O tej samej godzinie odprawione będą nabożeństwa żałobne dla młodzieży szkół średnich w kościele h. Panien Dominikanek i Pojezuickim, zaś dla młodzieży szkół powszechnych o godzinie 8 rano.

### Związek Podoficerów Rezerwy w Piotrkowie

zawiadamia, że dyżury odbywają się w lokalu przy ul. 3 Majc 19, w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18 — 20.

OKAZYJNIE TANIO nabyć można przenośną maszynę do pisania Continental Piotrków, ul. Legionów 2, tel. 10-55.

### Repertuar kin

Kino „CZARY”

MIŁOŚĆ W DŻUNGLI

Kino „ROMA”

„MODELKA”

Kino „AS”

LOKAJ JAŚNI PANI

### Redakcja i Administracja

ul. Słowackiego 28 parter wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry jednozłotowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY” wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

zaraz dnia następnego zabrala go nam w potokach ulewnego deszczu, — dziś znowu powitała nas na dzieńdobry biała świeżo w nocy spadłego. Nie wiele wprawdzie spadło go, lecz dostatecznie, aby zmienić wygląd zimowej stolicy Polski.

We wtorek wieczorem nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom, a we środę odbyła się klasyczna część programu.

B. Ch.



NIGDY NIE JEST ZA PÓZNO myśleć o zdrowiu, tym bardziej, jeżeli cierpisz na choroby NEREK, PEČHERZA, WĄTROBY, KAMIENI ŻÓLCIOWYCH, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gąseckiego, które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących się w organizmie. Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gąseckiego, a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania zalecać będziesz swym znajomym.

Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne zioła „DIUROL” Gąseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i skl. ap. teczne.

**Cała Polska pije PIWO OKOCIMSKIE**